

1978

# kronika

5/6

poświęcona sprawom polskim

ROK VIII

KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM

NR 87/88

## ORĘDZIE PREZYDENTA RP

### z okazji Święta Narodowego 3 maja

Dorocznym zwyczajem święcimy uroczyste akt uchwalenia Konstytucji 3.Maja, której rocznica była, jest i **pozostanie** świętem narodowym Polski.

W dniu tym przypominamy sobie dzieje naszej Ojczyzny po to, aby dojść do pewnych ważnych stwierdzeń. Stwierdzenia te leżą u podstaw wielkiego pochodzenia dziejowego wolnej Polski, która chociaż narażona na wrogie zakusy, potrafiła skutecznie obronić się przeciwko znaczniejszym potęgom i siłom. Stwierdzenia te stały się niewidzialną siłą, która w długich latach niewoli podtrzymywała i rodziła nowe moce ducha polskiego.

Konstytucja 3.Maja nie była dziełem jednego dnia, ani też dziełem powstałym w stosunkowo krótkim okresie czasu. Powstała pod wpływem przebudzenia się społeczeństwa po tragicznych wydarzeniach w ówczesnej Polsce.

Była ona wykonywana przez przeszło dwadzieścia lat, w długim procesie ulepszania wszystkich dziedzin życia, jak: oświata, twórczość w piśmiennictwie i sztuce, rolnictwo, przemysł, a wreszcie wzmocnienie ustroju przez uchwalenie sławnej Konstytucji.

To wszystko stało się wtedy, kiedy Rosja położyła na Polskę swą ciężką rękę. Choć mieliśmy króla, Rząd i Sejm, ale w kraju również były wojska rosyjskie. Ludzie oddani Rosji piastowali urzędy, a wola ambasadora była rozstrzygająca. Jednak mimo to, Sejm Czteroletni uchwalił Konstytucję 3.Maja, najbardziej postępową ustawę ustrojową owej doby w Europie.

Dzisiaj mamy podobną sytuację. Z pozoru Polska jest krajem niepodległym, w rzeczywistości jednak rządzona wola mocodawcy moskiewskiego, poprzez uległy reżym komunistyczny w Warszawie i przez ambasadora ZSRR.

W tych ciężkich chwilach przemocy rodzi się duch protestu i oporu. Naród w zdrowym odruchu samoobrony jednoczy się wokół Kościoła i jego Pasterzy, staje odważnie i ofiarnie w obronie deptanych praw ludzkich i narodowych.

W tym trudnym zmaganiu stoimy na emigracji w jednym szeregu z Polakami w Kraju i wierzymy, że nasz wspólny wysiłek odbuduje Polskę Wolną, Sprawiedliwą i Niepodległą.

Londyn, w maju 1978 r.

Stanisław Ostrowski

OSWIADCZENIE RZĄDU R.P.

PO ZAKOŃCZENIU KONFERENCJI W BELGRADZIE

Konferencja w Belgradzie, która miała dokonać sprawdzenia, jak wykonywane są przez poszczególnych sygnatariuszy postanowienia Aktu Końcowego podpisanego w Helsinkach w 1975 r. zakończyła swe prace pomijając milczeniem sprawę przestrzegania praw człowieka. Sprawa ta była jednym z głównych tematów Aktu Końcowego, a także stała się głównym tematem konferencji w Belgradzie. Raz jeszcze mocarstwa demokratyczne uległy sowieckim naciskom i zawiadły oczekiwania, jakie mogły żywić zniewolone kraje Europy pozbawione podstawowych praw ludzkich i obywatelskich. Raz jeszcze widzimy tryumf sowieckiej hipokryzji, która ukrywa ponurą rzeczywistość za fasadą szlachetnych zasad i hasel.

Musimy z uznaniem podkreślić walkę, jaką delegacje zachodnie stoczyły o prawa człowieka. W szczególności z uznaniem notujemy wystąpienia delegacji amerykańskiej pod kierownictwem Artura Goldberga i delegacji brytyjskiej pod kierownictwem Lorda Goronwy-Roberts. Ustaliły one zasadę, że kwestia stosowania praw człowieka nie jest zagadnieniem wewnętrznym poszczególnych krajów, lecz że stanowi uprawniony temat do wglądu dla innych sygnatariuszy Aktu Końcowego. Konieczne jest dalsze działanie w tym kierunku.

Wydarzenia ostatnich lat wyraźnie wskazują, że narody Europy Środkowej i Wschodniej nie pogodziły się z narzuconą dominacją sowiecką. Wola wolności nigdy nie wygasła wśród tych narodów, które były współtwórcami historii Europy. Wzrasta ona na sile. Przebieg i wyniki Konferencji w Belgradzie potwierdzają, że narody te muszą przede wszystkim liczyć na własne siły.

Niemniej jednak, w ich walce opinia międzynarodowa ma ogromne znaczenie. Jest rzeczą wielkiej wagi, aby środki masowego przekazu żywo i ciągle interesowały się walką o prawa człowieka, aby rządy i czynniki polityczne krajów wolnych zajmowały w tych sprawach wyraźne stanowisko i, aby wiązały one prawa człowieka ze sprawami współpracy i pomocy gospodarczej. Ruchy wolnościowe w zniewolonych krajach Europy mają prawo oczekiwać takiego stanowiska ze strony wolnych krajów świata.

Za dwa lata zbierze się w Madrycie następna konferencja sprawdzająca. Opinia publiczna nie może dopuścić, aby zakończenie Konferencji w Belgradzie bez wypowiedzi co do praw człowieka stało się hasłem do represji i próby zgniecenia narosłego w ubiegłym okresie szerokiego ruchu praw człowieka. Kraje wolne, chociaż nie uzyskały wypowiedzi podtrzymującej walkę o prawa człowieka, powinny tym mocniej dać wyraz swojemu stanowisku i woli poparcia dla podstawowych praw ludzkich wszędzie, gdzie są one łamane.

Londyn, 20.marca 1978 r.

Y 1 A N O Y S

STATEMENT CONCERNING THE OUTCOME  
OF THE BELGRADE CONFERENCE

---

The Belgrade Conference whose object was to monitor the implementation of the 1975 Helsinki Final Act by the individual signatories, concluded its deliberations without producing a statement about the observation of human rights. This was one of the principal issues of the Final Act and became the main subject of the Belgrade Conference. Once again the democratic countries gave in to Soviet pressure and disappointed any expectations which are deprived of their basic human and civil rights. Once again we see the triumph of Soviet hypocrisy which hides a grim reality behind a facade of noble principles and slogans.

We must recognise the efforts made by the delegates of Western Democracies in support of human rights. We note particularly the endeavours of the American delegation under Arthur Goldberg and the British delegation led by Lord Gornwy-Roberts. They established the principle that the applications of human rights is not an internal issue of individual countries but constitutes a legitimate concern of the other signatories of the Final Act. Further progress in this Direction is needed.

Developments over the past few years prove beyond doubt that the captive nations of Europe have not come to terms with Soviet domination of their countries. The desire for freedom in these countries which have contributed to the history of Europe for so many centuries is unextinguished and ever gaining in strength. The deliberations and outcome of the Belgrade Conference clearly confirm that these nations must rely above all on their own resources.

Nonetheless, in their struggle the support of international opinion is of the greatest value. It is vital that the mass media take an active interest in this struggle, that governments and political circles take an unequivocal stand on this matter, that they associate the human rights problem with matters of economic exchange and aid. The freedom movements within the captive nations of Europe are entitled to expect such an attitude from the countries of the free world.

The next review conference will be held in Madrid in two years time. World opinion must not allow that the ending of the Belgrade Conference with no statement in support of human rights become an excuse for repressions and attempts to crush the widespread human rights movement which has emerged over the recent period of time.

The free countries of the World, although they were unable to achieve a statement in support of the fight for human rights, should voice their attitude and desire to support human rights wherever they may be violated all the more forcefully.

London, 20th March 1978

POLISH GOVERNMENT  
(in Exile)

## S Y G N A Ł Y

● Sowiecki dyplomata Arkadij Szewczenko(47), zastępca sekretarza generalnego ONZ ds politycznych odmówił powrotu do Związku Sowieckiego i poprosił o azyl polityczny w Stanach Zjednoczonych.

Jak podano powodem decyzji była różnica zdań w sprawach polityki jaką prowadzi Zw.Sowiecki.

Warto dodać, że jest to jak dotąd najwyżej stojący w hierarchii, obywatel sowiecki, który odmówił powrotu do raju sowieckiego.

● Związek Sowiecki pozbawił w marcu br. obywatelstwa światowej sławy artystów: Mścislawa Roztropowicza(wiolonczeliste) i Halinę Wisniewska (śpiewaczkę), którzy przebywali na Zachodzie, za "antysowiecką działalność".

Jak wyjaśnili artyści(mażeństwo) powodem nagonki i decyzji władz, było zaproszenie swego czasu Aleksandra Solżenicyna do swej dachy, gdy nie miał gdzie mieszkać, oraz nie spełnienie nakazu władz, by go wyrzucić.

H.Wiśniewskaja była zatrudniona 22 lata w Teatrze Wielkim w Moskwie, ale teraz usunięto jej nazwisko i fotografię z almanachów teatru.

● Szef partii sowieckiej Breżniew złożył wizytę oficjalną, wielokrotnie odkładaną, w Republice Federalnej Niemiec w czasie 4.-7.maja br.

W Bonn demonstrowali przeciw wizycie Niemcy i emigranci z bloku sowieckiego, odbył się wiec z udziałem pozbawionego obywatelstwa sowieckiego gen.Grigorenki oraz wysłano listy z żądaniem zezwolenia na emigracje rodziny słynnego baletmistrza Nurajewa.

Zabawnym epizodem była interwencja urzędnika z ochrony osobistej Breżniewa uniemożliwiająca zapalenie papierosa poczęstowanego przez kanclerza H.Schmidta w obawie, by nie eksplodował...

● Według angielskiego leksykonu Jane Weapon System(Broni wojskowa i cywilna oraz środki transportu) wyd.1978 pod redakcją Ronald'a T.Pretty, opracowywanego na podstawie informacji

źródłowych oficjalnych i nieoficjalnych, Związek Sowiecki opracowuje, a prawdopodobnie nawet wypróbował nową broń promieniową tzw.CPB, zdolną do zniszczenia amerykańskich rakiet (Missil) i w ten sposób wykluczenia odwetu po ataku sowieckim. Amerykańscy uczeni różnią się znacznie co do oceny postępu w tych badaniach prowadzonych przez Zw.Sowiecki. Natomiast b.szef wywiadu amerykańskich wojsk lotniczych George Keenan, uważa, że Sowietci wyprzedzają pod tym względem USA o 20 lat...

● Jak podaje Instytut Badania Pokoju(Oslo, Stockholm), dziennie wydają się na świecie sześć miliardów dolarów US na zbrojenia, a największy ciężar ponoszą kraje rozwijające się ... (27.4.78).

● Prawnik Vsiewołod Kulakin, który jeszcze do października ub.roku był zatrudniony w Państwowym Komitecie Zatrudnienia w Moskwie, wystąpił na początku kwietnia br. z formalnym wnioskiem do władz sowieckich celem zarejestrowania organizacji Wolnych Związków Zawodowych w Zw.Sowieckim, których powołanie ogłoszono w styczniu br.

Wniosek został także wysłany do Międzynarodowej Organizacji Pracy(ILO) w Genewie.

Czołowy działacz Wolnych Związków Zawodowych Vladimir Klebanow, jak wiadomo został przymusowo umieszczony w szpitalu dla psychicznie chorych, gdyż różnym Breżniewom nie mieści się w głowie, że mogą się znaleźć ludzie mający charakter i odwagę walczenia o prawą ludzką...

● Zrzeszenie Handlu Hurtowego w Danii utworzyło specjalny oddział handlu z państwami komunistycznymi celem udzielania informacji handlowych i politycznych oraz pomocy prawnej przedsiębiorstwom duńskim.

W związku z tym prezes Knud Olesen i dyr.H.Seer-Petersen wyjechali do PRL, Czechosłowacji i Jugosławii, by poinformować partnerów handlowych w tych krajach o tym udogodnieniu...

---

● Według danych OECD w Paryżu, Dania należy do państw, które najczęściej zużywają wtórnie papier (56%); średnia w Europie wynosi 39 procent.

● Jak ostatnio podano w parlamencie duńskim (19.4.78) obywatele państw obcych zamieszkali w Danii nie mogą powoływać się na prawo do demonstrowania, oświadczył min. sprawiedliwości Erling Jensen w odpowiedzi na pytania komunistycznych posłów z SF i VS.

#### POLACY W ZWIĄZKU SOWIECKIM

W tej sprawie zwrócił się zarząd Federacji Światowej Stowarzyszenia Kombatantów Polskich do Komitetu Organizacyjnego "Polnia 78" w Toronto z następującymi postulatami: skierowania petycji do Komisji Praw Człowieka, poparcie petycji, powołanie komórki gromadzącej materiały w tej sprawie.

Również Federacja Ruchów Demokratycznych zwróciła się w tej sprawie, a w piśmie czytamy m.in.:

"Federacja śledzi z zainteresowaniem i sympatią podjęte przez czynniki społeczne prace zmierzające do skoordynowania i usprawnienia działalności polskich organizacji społecznych w świecie... Są... zadania, stojące na pograniczu zagadnień politycznych i społecznych... mamy na myśli sprawę Polaków na terenie Zw. Sowieckiego...

Według spisu ludności w 1970 było 1.169.000 Polaków. Liczba... uległa znacznemu zmniejszeniu w porównaniu ze spisem z 1959... emigracja Polaków z ZSRR do PRL w praktyce nie istnieje... tylko 32.5% podało język polski jako macierzysty, cyfra ta wykazuje wyraźny spadek. W 1959 wynosiła 45.2% ... objawy wymienione... są wynikiem eksterminacyjnej polityki stosowanej przez władze ZSRR wobec ludności polskiej... brak polskich szkół - ani jednej na Białorusi (383.000 Polaków), 2 na Ukrainie (290.000 Polaków), ani jednej w Kazachstanie (61.000 Polaków)... nie wychodzi tam żadne czasopismo w języku polskim... programy radiowe... na takich długościach fal, by utrudnić odbiór polskiego słowa mówionego... Kontakty z Polską... są niezmiernie ograniczone, nawet wyjazdy zbiorowe są nieliczne... Systematy-

cznie utrudnia się katolickie życie religijne.

#### NIEZALEŻNE PISMA W PRL

W Kraju ukazują się cztery niezależne pisma: założony przez Komitet Obrony Robotników "Biuletyn Informacyjny", "Opinia" i "Robotnik" oraz "Zapis", wydawany przez "Niecenzurowana Oficynę Wydawnicza", które osiągnęły godny pod kreślenia rekord wydawniczy.

#### ZBIÓRKA NA FUNDUSZ GRZYWIEN

Wrocławski oddział Studenckiego Komitetu Solidarności ogłosił zbiórkę na Fundusz Pomocy dla członków prześladowanych przez Bezpiekę, Kolegia Orzekające i sądy.

Pierwszym zadaniem ma być zapłacenie grzywien (dotychczasowa kwota 43.500 zł), jakie wrocławskie kolegium założyło na 17 studentów za udział w wykładzie historii organizowane przez Towarzystwo Kursów Naukowych.

#### EPISKOPAT POPIERA TKN

162 Plenarna Konferencja Episkopatu Polski udzieliła poparcia Towarzystwu Kursów Naukowych. Episkopat wezwał władze do stworzenia warunków społecznych i politycznych do przezwyciężenia trudności, szczególnie dotkliwych na polu gospodarczym. Należy zabezpieczyć prawa obywatelskie, zagwarantowane przez konstytucję. Ograniczenia w dziedzinie religii, badań naukowych oraz działalności artystycznej, wprowadzane przez cenzurę to "fakty godne ubolewania... od lat usiłuje się kulturze polskiej narzucić jednolity, materialistyczny i laicyzyczny charakter, obcy duchowi polskiemu... Kościół będzie popierał inicjatywy, które zmierzają do ukazania kultury, twórczości ducha ludzkiego oraz dziejów narodu w formie autentycznej, ponieważ naród ma prawo do obiektywnej prawdy o sobie..."

#### KORBONSKI O POMOCY ŻYDOM

"The Jewish Week-American Examiner" (3, East 40th Str. New York, N.Y. 10016 USA) z 4.09.1977 ogłosił list Manuela Bekiermana oskarżający Polaków i Armie Krajową o współudział w hitlerowskim ludobójstwie Żydów i o pogrom w Kielcach.

W odpowiedzi ukazało się we wspomnianym tygodniku z 23.10.77 oświadczenie

Stefana Korbońskiego, jako ostatniego szefa polskiego rządu podziemnego, odpierając zarzuty M. Bekiermana przeciwko A.K.

Znakomicie opracowane oświadczenie omawia m.in. protesty polskie przeciwko niemieckiej zbrodni ludobójstwa Żydów, akcje podziemnej Rady Pomocy Żydom, pseudonim "Żegota", ukrywanie Żydów - Polacy dostali najwięcej Medalii Sprawiedliwych, Yad Vashem, pomoc bojowa AK dla getta i akcja kpt. Henryka Iwańskiego, akcje oddziału Żydowskiej Organizacji Bojowej Icka Cukiermana w Powstaniu Warszawskim, "pogrom" w Kielcach w 1946 roku jako prowokację komunistyczną, itd.

#### OSTRZEŻENIE

Ostrzegamy przed publikacjami niejakiego Józefa Młota-Mroza z Salem, Mass., USA, samozwańczego prezesa nieistniejącej organizacji "Polish Freedom Fighters".

Rozsyłane za darmo, bez zamówienia, na pokątnie uzyskane adresy; wydawnictwa, są paszkwilami antysemitycznymi na najniższym poziomie.

Nie byłoby wcale dziwne, gdyby te wariackie bzdury były popierane przez naszych wrogów, z komunistami na czele.

#### DYWERSJA SOKOLNICKIEGO

W dniu 31. marca br. p. Zenon Janasiak, który był "premierem" w dywersyjnej akcji Sokolnickiego, zgłosił się do Prezesa Rady Ministrów p. Kazimierza Sabbata i oświadczył, iż "doszedł do wniosku, że rząd stworzony przez Juliusza Sokolnickiego jest pozbawiony formalnych podstaw i jest destrukcyjny w swoim założeniu.

Pan Zenon Janasiak "zerwał wszystkie więzy z Sokolnickim i pragnie ostrzec rodaków przed szkodliwą jego działalnością.

List Z. Janasiaka skierowany do Prezydenta RP Stanisława Ostrowskiego, potraktowany przez autora jako list otwarty opublikowała Polska Agencja Telegraficzna (PAT) w dniu 3. kwietnia br. oraz Dziennik Polski w Londynie.

● Artur Rubinstein został udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi PRL z Gwiazdą w związku z 90-leciem jubileuszu.

Wielki pianista powiedział (cyt. wg krakowskiego "Przekroju" nr. 1721 z 1-2-kwietnia 1978), że z ogromnym wzruszeniem przyjmuje ten dowód pamięci kraju swego pochodzenia, który zawsze pozostał bliski jego sercu, podobnie jak zawsze bliska mu była polska kultura muzyczna.  
(komentarz zamieszczamy na innym miejscu)

#### REPRESJE W KRAJU

Najście milicji w Krakowie (11.2.78) i rozpedzenie gazem Izawiącym wykładowcy Adama Michnika i pobicie go przez agentów milicji - to "chrzest" Wolnego Uniwersytetu KSS-KOR.  
Prof. Jan Kielanowski, członek KORu (Biolog, członek PAN) protestował przeciwko brutalnym represjom.

Represje trwają cały czas. I tak 12.04. br. w Krakowie, a 13.04. br. w Radomiu przeprowadzono rewizje w mieszkaniach działaczy KOR: Piotra Buraśa i Jacka Filipkowskiego oraz Leopolda Gierka, członka zespołu redakcyjnego niezależnego pisma "Robotnik" Gierkowi milicja zapowiedziała ilekroć w Radomiu pojawi się nowy numer "Robotnika" zostanie on zatrzymany. Buraśa i Filipkowskiego milicja podejrzewa o przygotowania robienia politycznych napisów na murach.

Tego samego dnia skatowano Bolesława Cygana, członka górniczych ekip ratowniczych. Gdy wracał do domu, podjechał samochód, z którego wyskoczyło 4 mężczyzn po cywilnemu, przemocą wsadzono do samochodu i pobito do nieprzytomności. Wywieziony zamiast, został porzucony w lesie. Cygan jest jednym z 6 robotników, którzy w lutym br. przyłączyli się do tworzenia niezależnych związków zawodowych.

14.04. br. w Warszawie milicja zatrzymała Andrzeja Mazura, działacza Ruchu Obrony Praw człowieka i obywatela w Łodzi i był przesłuchiwany przez 7 godz.

25.04. br. zatrzymany został Kazimierz Janusz z zespołu redakcyjnego "Opinia"

Kolegium Orzekające w Katowicach skazało Kazimierza Świtonia na 5 tygodni aresztu za posiadanie wiatrówki bez zezwolenia. Synowie Ryszard i Piotr są działaczami ROPCIO, których w styczniu br. sąd w Rudzie Śląskiej skazał na 18 miesięcy więzienia za rzekome ukradzenie nie pierścienka i pieniędzy.

# NOWY ETAP OBRONY PRAW CZŁOWIEKA

Jan Nowak

Ponad 400 działaczy tyluż organizacji brało udział w ogólnokrajowej konferencji poświęconej polityce obrony praw człowieka, zwołanej przez Departament Stanu. Mozaika zaiste nie z tego świata. Obok przedstawicieli grup etnicznych z Europy wschodniej i przybyłych niedawno z Rosji dysydentów — uciekinierzy z Chile, przedstawicieli kilkunastu organizacji żydowskich, amerykańscy Palestyniści, Gruzini i Puertorykanie, Armeńczycy, Grecy, Meksykanie, Węgrzy, Kubańczycy, Ukraińcy, Rosjanie, Hiszpanie, Polacy, Litwini, Łotysze, Estończycy, Japończycy i Chińczycy (obie nacje mają swoje własne „lobbies“ w Kongresie). Istna wieża Babel amerykańskiego konglomeratu Bóg wie ilu narodowości, zlewających się w jeden amerykański naród emigrantów.

Obok „etników” — rdzenni Amerykanie, którzy bądź to czują się związani z ogólnoludzkim ideałem praw człowieka bądź też otaczają ten ideał szczególną troską, na przykład w Południowej Korei. Uderzała liczna obecność przedstawicieli amerykańskich organizacji walczących zjadł o równouprawnienie kobiet w USA. Gospodarzom zależało na podkreśleniu, że Ameryka nie chce występować w roli mentora pouczającego inne narody i że ma własne przewiny i problemy. Na sali znaleźli się więc także obok przedstawicieli organizacji murzyńskich — Indianie, w swoich oryginalnych strojach i długich a cienkich, starannie splecionych warkoczach spadających na piersi.

Z Europy wschodniej najliczniej stawili się amerykańscy Ukraińcy i Litwini. Z Polaków zauważyłem na sali Leonarda Walentynowicza, kierownika Biura Kongresu Polonii w Waszyngtonie, Jerzego Migalę — przedstawiciela młodszego pokolenia Polonii i jednego z wiceprezesów Kongresu Polonii, prof. Andrzeja Ehrenkreutz i Zdzisława Dziekońskiego ze Studium Spraw Polskich, Janusza Krzyżanowskiego, Prezesa SPK w Nowym Jorku oraz ks. Dykla z Polskiego Zjedn. Rzymsko-kat.

## CHAOTYCZNOŚĆ ZEBRANIA

Uczestnicy konferencji potraktowani zostali przez Departament Stanu z największą atencją. Przy stole prezydalnym pojawiali się kolejno przedstawiciele pierwszego garnituru: zastępca Vance'a — Warren Christopher — podsekretarz stanu, Patricia Derian, dama, która w randze wiceministra (Assistant Secretary for Human Rights) stanęła na czele nowo utworzonego działu praw człowieka w Dep. Stanu George Vest — podsekretarz do spraw europejskich, jego zastępca William Lucers, który zajmuje się sprawami Europy wschodniej i Rosji oraz cała plejada wyższych urzędników.

Każdy z nich po wygłoszeniu swego referatu musiał poddać się krzyżowemu ogniu pytań i wysłuchiwać pretensji i żalów słusznych i niesłusznych. Jak np. wytłumaczyć jakiejś dalekiej obrończyni praw kobiet ze stanu Nebraska, dlaczego prezydent Carter odwiedzając Saudi Arabię nie wstawił się za kobietami, które są podobno traktowane w tym państwie nienadzwyczajnie. Trzeba by w tym celu wygłosić krótki wykład o islamie i cywilizacyjnych odmiennościach egzotycznego kraju Rodzinów, którzy wciąż nie mogą jakoś nadażyć za Ameryką w dziedzinie równouprawnienia kobiet. Zdarzało się, że niektórzy wysoko postawieni prelegenci prosili o zwłokę, udawali się do swych biur i powracali z odpowiedzią na piśmie.

Wysłuchiwało cierpliwie potoku skarg i narzekania — setki przykładów odchylenia od zadeklarowanej linii politycznej, ale zareagowano także burzą oklasków, gdy Jugosłowianin, prof. Bogdan Radtza, stwierdził, że tego rodzaju konferencja byłaby nie do pomysłenia w żadnym innym kraju poza USA. Żadne ministerstwo spraw zagranicznych innego wielkiego mocarstwa nie zadałoby sobie trudu wdawania się w dyskusje, wysłuchiwanie krytyki i zasięgania rady ponad 400 działaczy, z których znakomitą większość stanowili emigranci — przeważnie polityczni, niedawno naturalizowani.

W sumie konferencja przypominała trochę koldrę, którą każdy chce ciągnąć w swoją stronę. Jedni pragnęli, by administracja zajmowała się wyłącznie naruszeniem praw ludzkich w Chile, Iranie czy Południowej Afryce, drudzy wolali o moralne wsparcie i obronę ofiar prześladowań w orbicie sowieckiej. Prof. Andrzej Ehrenkreutz słusznie usiłował wprowadzić w ten zamęt jakiś porządek, zapytując czy nie należałoby jednak przeprowadzić rozróżnienia między dyktaturami związanymi doktryną, która nakazuje im ekspansję ludzkiego systemu i narzucenie go innym, a ustrojami despotycznymi, które nie zamierzają narzucać swoich metod reszcie świata i nie stanowią zagrożenia praw ludzkich w skali uniwersalnej.

## ANI SŁOWA O SOWIETACH

Za kulisami konferencji ożywiona działalność rozwinęła grupa mieniająca się „koalicją na rzecz nowej polityki zagranicznej i obronnej”. Rozdawana wśród uczestników broszura wliczała kraje naruszające prawa człowieka: Argentyna, Chile, Nikaragua, Brazylia, Haiti, Urugwaj, Tajlandia, Indonezja, Filipiny, Południowa Korea, i Południowa Afryka. Ani jeden kraj pod rządami czerwonego totalizmu nie znalazł się na tej liście. „Koalicja” w imię obrony praw człowieka domaga się wstrzymania pomocy wojskowej i gospodarczej na rzecz tych 11 krajów i radykalnej redukcji wydatków na obronę. Broszura, świet-

nie zredagowana, wzywa do wywierania nacisku na kongresmanów i senatorów we właściwych komisjach. Podaje ich nazwiska, podsuwa argumenty.

— Sowiecka robota — pomyślałem. Na Kremlu chcą odwrócić ostrze polityki obrony praw człowieka przeciwko samej Ameryce. Patrząc na listę członkowskiej „koalicji” i oczom nie wierzę: należą do niej amerykańscy przedstawiciele Towarzystwa Jezusowego („Jesuits Conference, Office of Social Ministries”) a obok nich metodyści, Zjednoczony Kościół prezbiteriański, Rada Kościołów (protestanckich) i przedstawiciele 8 sekt chrześcijańskich. Nie dość na tym. Ktoś wypycha mi do ręki ulotkę amerykańskiej akcji katolickiej, gęsto przetykanej cytatami z encykliki Pawła VI, protestującą przeciwko dyskryminacji rasowej w Płd. Afryce. Chwali się. Tak być powinno. Niestety, na próżno szukam ulotki katolickiej albo niekatolickiej w sprawie prześladowań religii w ZSRR i w Europie wschodniej. Jakby nie istnieli tam księża-męczennicy i świeccy wyznawcy cierpiący za swoją wiarę.

## NIEZALEŻNY INSTYTUT

W sumie wyniosłem z tej konferencji wrażenie, że pomimo najlepszej woli rząd Cartera nie będzie mógł prowadzić konsekwentnie polityki obrony praw ludzkich, jeśli nie włączy się do niej samo społeczeństwo. Każdy rząd skazany jest na kompromisy i odstępstwa pod naciskiem konieczności wojskowych, gospodarczych i politycznych. Tylko czynnik społeczny działający równoległe, lecz niezależnie od rządu może rozwinąć działalność nie obciążoną żadnymi tego rodzaju hamulcami.

Dlatego bez porównania ważniejszą od konferencji w Departamencie Stanu była inicjatywa kongresmenów Fraseza i Fascella. Przy czynnym poparciu przewodniczącego komisji spraw międzynarodowych Izby Reprezentantów Klemensa Zablockiego wnieśli oni projekt ustawy powołującej do życia niezależny Instytut Obrony Praw Ludzkich. Ma on stać się widocznym symbolem trwałego związania się społeczeństwa amerykańskiego ze sprawą obrony praw ludzkich w świecie. Wśród zadań Instytutu na pierwszym miejscu postawiono pomoc na rzecz organizacji i jednostek walczących o prawa człowieka i podstawowe wolności, pomaganie w organizowaniu międzynarod. spotkań i konferencji poświęconych tej sprawie, pomoc w wydawaniu i rozpowszechnianiu publikacji niedopuszczonych przez cenzurę, wspie-

ranie społecznych organizacji, które spieszą z pomocą ludziom prześladowanym i ich rodzinom itd., itd.

Projekt ustawy w swej początkowej fazie jest jakby balonem próbnym. Jego dalsze losy zależą od tego czy spotka się z odzewem i poparciem w społeczeństwie amerykańskim. Poważną rolę może tu odegrać Kongres Polonii i takie organizacje jak powstałe niedawno Studium Spraw Polskich. Jeśli ustawa stanie się ciałem — będzie ona stanowić nowy etap obrony praw ludzkich, szczególnie doniosły dla Polski.

Jan Nowak

21.03.1978

DZIENNIK POLSKI i DZIENNIK ŻOŁNIERZA

## W sprawie Ziem Wschodnich RP

Na walnym zebraniu Koła Lwowian została uchwalona następująca rezolucja:

1 Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej oderwane od Polski w wyniku zmywy Hitlera i Stalina, stanowią integralną część państwa polskiego.

2 Politycy ukraińscy i ich poplecznicy, którzy uważają za słuszną obecną wschodnią granicę Polski, narzuconą w Jałcie — w rzeczywistości utwierdzają tylko zachodnią granicę Rosji sowieckiej i jej zabory.

3 Kiedy zaborca niszczy

wszelkie przejawy życia duchowego miejscowej ludności, zwłaszcza przez ruzyfikację i prześladowania religijne — obrona obecnej granicy polsko-sowieckiej na linii Jałty, ułatwia sowiecizację terenów oderwanych od Polski.

4 Celem niezależnej polityki polskiej jest odzyskanie Ziem Wschodnich wraz z Wilnem i Lwowem oraz przywrócenie niepodległości na całym terytorium państwa w granicach Odry i Nyasy na zachodzie i traktatu ryskiego na wschodzie.

=====

DELEGATURA SKARBU NARODOWEGO W DANII ZWRACA SIĘ DO WSZYSTKICH POLAKÓW Z WEZWANIEM O POPARCIE FINANSOWE DLA KOMITETU SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ "KOR".

DARY NA CELE KOR PROSIMY PRZESYLAĆ NA KONTO : P O S T G I R O

nr 3 30 74 76

=====

S.P.

Mikołaj Dolanowski, prezes Głównej Komisji Skarbu Narodowego, uczestnik wojen 1919-1920 i 1939-45, oficer rezerwy W.P., członek P.O.W., żołnierz ZWZ i Armii Krajowej, poseł na Sejm 1930-1935, wiceminister spraw wewnętrznych 1932-34, minister spraw krajowych 1950-1954, członek Rady Narodowej RP, odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski, Komandorią z Gwiazdą Polonia Restituta i dwukrotnie Krzyżem Walecznych, zmarł w Londynie 15.marca 1978 r.

Cześć Jego Pamięci

Delegatura Skarbu Narodowego w Danii

### LIST AMBASADORA T.ROMERA

Na kilka tygodni przed śmiercią prof.Tadeusz Romer przesłał list do Gł. Komisji Skarbu Narodowego następującej treści:

Szczerze wdzięczny i wzruszony Ich zbiorowym listem z 15.lutego br. dziękuję zań serdecznie.

Zaszczytną dla mnie pracę na rzecz Skarbu Narodowego w Kanadzie uważam jako ważny obowiązek każdego Polaka na obczyźnie. Byłbym to czynił dłużej, gdyby nie stało się temu na przeszkodzie niedomaganie oczu, niepozwalające mi obecnie na samodzielne pisanie ani czytanie.

Jeżeli, jak wspominałem, byłem szczególnie poruszony otrzymanym wspólnym listem od działaczy, którzy są od dawna mi bliscy, to dlatego, że widzę w nim tak dziś potrzebny objaw zgodnej myśli całego naszego grona.

W chwili, gdy piętrzą się znowu kłopoty międzynarodowe, musimy się zdołać na wspólny program działania. Sądzę, że tylko na tej drodze zdołamy

dokończenie na s.10



A. RUBINSTEIN "UCZCIŁ" X-LECIE MARCA 1968

Uderzyła nas hiobowa wiadomość Radia Wolna Europa, że jeden z największych Polaków doby obecnej, "Paderewski dnia dzisiejszego" (jak mawialiśmy) mistrz Artur Rubinstein dał się udekorować Wielkim Krzyżem Zasługi PRL przez Radę Państwa, a wręczonym przez ambasadora reżymu warszawskiego w Paryżu.

Smutna to wiadomość dla każdego wolnego Polaka i tam w Kraju, i tu na obczyźnie. A. Rubinstein wiernie służył Polsce w ciągu swego długiego życia. Rozsławił imię Polski w całym świecie. W 1945 roku na otwarciu Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Filadelfii, zasiadł do fortepianu, by otworzyć te historyczne obrady Etiudą Rewolucyjną Chopina. W tym ujrzał, że wśród flag Narodów brakło sztandaru Polski. Z całą siłą zagrał więc najpierw Mazurka Dabrowskiego: Jeszcze Polska nie zginęła... Wszyscy powstałi. I tej miłości do Ojczyzny pozostał wierny.

Jego stosunek do bolszewickiego reżymu w PRL był wrogi. Nigdy nie koncertował w Związku Sowieckim. Po wielu odmowach dał się raz nakłonić do uczestniczenia w jury Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Ale gdy stwierdził, że profesor Z. Drzewiecki na siłę, z rozkazu partii, forsuje pianistów sowieckich, Rubinstein oświadczył, że więcej w jury zasiadać nie będzie. Słowa swego dotrzymał.

Po marcu 1968 r. potępił raz jeszcze partię i służbę bezpieczeństwa, zapowiadając, że nigdy więcej PRL nie odwiedzi. Słowo dotrzymał o tyle, że nigdy więcej w PRL nie koncertował.

I nagle przyjął "order". Od kogo? Od Rady, której przewodniczył Henryk Jabłoński, kiedyś PPS-owiec i solidny historyk, ale który w 1968 r. jako minister oświaty PRL wykonał rozkaz partii i wyrzucił z uniwersytetów plejadę znakomitych profesorów z Leszkiem Kołakowskim na czele, masę świetnie zapowiadających się młodych naukowców z Jackiem Kuroniem na czele, setki studentów, stanowiących elitę młodzieży akademickiej... Za te zbrodnie czeka Jabłońskiego sąd w wolnej Polsce.

Wielokrotnie widziałem jakąś analogię między wielkością Artura Rubinsteina i Alberta Einsteina. Ale Einstein pomny hitleryzmu nie uległ nawet szczeremu antyhitlerowcowi, twórcy Republiki Federalnej Niemiec, Konradowi Adenauerowi, gdy ten prosił go po drugiej wojnie o łaskawe wyrażenie zgody na: nazwanie Akademii Nauk jego imieniem, na nazwanie placów i ulic w miastach niemieckich, na obywatelstwo honorowe Jego rodzinnego miasta Ulm.

Albert Einstein był z innego tworzywa, ducha, stworzony, choć do końca życia pozostał Niemcem, i w agonii wypowiedział słowa w tym języku.

Przypomnę Hermana Liebermana (PPS). Gdy legionisci J. Piłsudskiego po odmówieniu Austriakom złożenia przysięgi, zostali internowani poseł Lieberman w parlamencie wiedeńskim rzucił w stronę łoży cesarskiej swe ordery austriackie. Ecce Homo!

Czy I. Paderewski, A. Słonimski, R. Taubenszlag i inni luminarze Polski przyjęliby od PRL ordery?

Tak czy inaczej, dziś tuż przed świętami Wielkiejnocy A.D.1978 o czynie Mistrza A.Rubinsteina powiedzieć trzeba: "Przebacz im Pa nie, bo nie wiedzą, co czynią..."

Józef Parnas

## JADWIGA OTWINOWSKA

Jadwiga Otwinowska odeszła od nas na zawsze, lecz będzie żyła nadal w pamięci swych uczniów i tych wszystkich, którzy poświęcili się zachowaniu przy polskości młodego pokolenia emigracji.

Urodzony pedagog, już od młodych lat poświęcał się całym sercem swym uczniom i szkole w Kaliszu. Jednocześnie z powodzeniem występowała w lokalnym teatrze amatorskim.

Gdy przyszła wojna, pani Jadwiga została wywieziona w głąb Rosji. Nieludzkie warunki hartują i umacniają jeszcze jej niezłomny charakter. Uwolniona, z armią polską dostaje się do Afryki, gdzie wraca do swej umiłowanej pracy. W prymitywnych warunkach obozowych uczy polskiego młode dziewczęta, które dopiero co opuściły rosyjskie piekło; organizuje też szkolne przedstawienia.

W roku 1947 łączy się w W. Brytanii z mężem. Tu staje przed nimi dylemat: czy mają oboje pracować zarobkowo, czy też ze skromnych zarobków męża, tak aby ona mogła poświęcić się twórczości literackiej i pedagogicznej dla polskiej młodzieży. Wybierają tę drugą drogę. Jadwiga Otwinowska zabiera się z całą energią do pracy. Znajduje czas na pisanie, pracę pedagogiczną, a także uzupełnianie własnego wykształcenia na polskim uniwersytecie P.U.N.O.

Największą trudnością był wówczas brak podręczników. Pi-

sze więc tomy wypisów i ćwiczeń ortograficznych, które rok po roku wydaje Polska Macierz Szkolna. Do dziś dnia są one nieocenioną pomocą dla dzieci i nauczycieli szkół wychowania ojczyzno. Pisze także artykuły, inscenizacje, wiersze dla dzieci i powieści dla młodzieży.

W 1955 r. Otwinowska obejmuje kierownictwo szkoły przedmiotów ojczyzno im. M. Konopnickiej na Willesden Green, która staje się wkrótce wzorową placówką.

Wychowanie i nauczanie przez teatr są specjalnością szkoły. Z pewnością ta, przepojona umiłowaniem teatru i polskich dzieł scenicznych atmosfera, przyczyniła się do obecnej działalności dwójga byłych uczniów tej szkoły. Są nimi Vira Hala i Bogumit Kucharek, znani nam wszystkim z polskiej sceny.

W latach 1967-68 pani Jadwiga pełni obowiązki prezesa Koła Londyn ZNPZ i wykladała na kursie metodycznym dla nauczycieli zorganizowanym przez ZNPZ.

Niestety, nabyta w strasznych warunkach rosyjskich groźna forma artretyzmu przedwcześnie ogranicza tę żywą twórczość. W 1966 roku stan zdrowia zmusza Otwinowską do zrzeczenia się kierownictwa, później do wyrzeczenia się nawet i lekcji, bowiem już nie może chodzić. Umiera 4 marca 1978 roku w wieku lat 74.

A. Bogusławska

(Dziennik Polski, Londyn, 31.marca 1978)

Ukazał się już tom pierwszy  
WACŁAWA JĘDRZEJEWICZA  
Kronika życia Józefa Piłsudskiego  
1867 — 1920

Cena z przesyłką £9.00 US \$15.00

do nabycia w księgarniach i składzie głównym:

POLSKA FUNDACJA KULTURALNA,  
9 Charleville Road, Londyn W14 9JL.

(dokończenie listu T.Romera)

podtrzymać u obcych i swoich słabnącą dziś rolę polskiej emigracji i też przyczynić się do powodzenia Światowego Zjazdu Polonii w Toronto, planowanego tam w maju bieżącego roku...

Szczerze oddany

Tadeusz Romer

Oby głos Jego jak najgłębiej zapadł w pamięć Polaków na całym świecie.

(Za Komunikatem Informacyjnym Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Londyn, marzec 1978)

=====

APEL

Dość często spotykamy ludzi osamotnionych. Niektórzy zdają się na łaskę losu, ale wielu podejmuje inicjatywę, jak np. p.L.Litke z Dimony, Izrael, która zwróciła się do naszej redakcji i na tej drodze ma nadzieję nawiązania kontaktu z osobą zamieszkałą w Skandynawii w celu korespondencyjnej wymiany myśli, znaczków, widokówek itp.

Osoby zainteresowane proszone są o skontaktowanie się w j.polskim na adres:

L.Litke

Box 22, Dimona, Israel

Wierzymy, że apel nasz nie pozostanie bez echa, gdyż i tutaj potrzebujemy kontaktu chociaż jest nas spora gromada emigrantów z Polski, tęskniących za krajem.

=====

AKTUALNA SYTUACJA W KRAJU

(dokończenie)

GIERKOWSKIE PLANOWANIE

Gierek, w odpowiedzi zapewne na apel Prymasa Wyszyńskiego, dotyczący spadku populacji w Polsce, zapowiedział w sejmie zapewnienie priorytetu mieszkaniowego dla młodych małżeństw. Przypomnijmy, że małżeństwa czekają w PRL na mieszkanie po dziesięć do piętnaście lat, a okres wyczekiwania mimo wzrostu budownictwa, wydłużył się znacznie, co w wyniku częściowo z faktu, że w związku małżeńskie weszły roczniki "wyżu demograficznego", czego gierkowskie planowanie widocznie nie dostrzegło, a częściowo z tego, że duży procent nowego budownictwa "poszedł" na polepszenie warunków mieszkaniowych elity partyjnej i innych "zasłużonych" mniej lub bardziej grup społecznych.

Zapowiedzi Gierka nie należy jednak traktować serio. Priorytet dla młodych małżeństw, bardzo to ładnie brzmi, ale skąd towarzysz Gierek weźmie te nowe mieszkania? Oczywiście odbierze "starym" małżeństwom, tym które na własne mieszkanie czekają już wiele lat. Innej przecież możliwości nie ma. Plany budownictwa nie są bowiem realizowane, a to co podaje się w kraju do wiadomości o ich wykonywaniu, to jest to któraś tam wersja kilkakrotnie w ciągu roku korygowanego planu uzupełniona ilością budynków zaliczanych na początek starego roku, a które jeszcze przez pół następnego są w trakcie wykańczania. W efekcie takiej "twórczej" działalności za dwa-trzy lata dojdzie do tego, że jakiś następca Gierka ogłosi, że w wielu miejscowościach plan budownictwa będzie zerowy, bo całoroczną działalność wliczono do planu lat poprzednich.

Dlaczego tak się dzieje? Otóż nikt z bonzów partyjnych nie chce przyznać się do błędu, do porażki, do klęski. Przyznanie się bowiem do porażki bodaj w jednej dziedzinie, znaczyłoby przyznanie się do klęski całej wieloletniej polityki partii we wszystkich nianal dziedzinach życia. Stąd też manipulacja hasłami i sloganami. Nieszłowny pupil Gomułki, Bolesław Jaszczuk wprowadził termin "bodźców ekonomicznych". Gierek chciał wprowadzić społeczeństwo w podziw "dynamicznym rozwojem", a kiedy termin ten zbankrutował, mówi się o "manewrze gospodarczym". Polacy odpowiedzieli na to dowcipem: - Co to jest jaszczurka? To krokodyl, który przeżył manewr gospodarczy!

BRAKI, BRAKI, BRAKI...

Rozgoryczenie społeczeństwa polskiego do polityki Gierka wynika z tego, że mówi się o nowych zakładach produkcyjnych, na zagranicznej licencji - a jakże, o ich dochodzeniu do zdolności produkcyjnych, a tymczasem na rynku krajowym produkcja tychże zakładów jest prawie niesłyszalna. A jednocześnie społeczeństwo codziennie stwierdza, że znikają z rynku różne wyroby przemysłowe (nie mówiac już o spożywczych), które były nawet w czasie największych tużpowojennych trudności: nie ma szyb, nie ma spodków pod szklanki, brakuje wyrobów cukierniczych (zwłaszcza wedlowskich), pogorszyła się i tak nie-

zbyt dobra jakość i estetyka obuwia, przy jednoczesnej sporej podwyżce cen; zdobycie ubiorów dla dzieci, a zwłaszcza niemowląt spędza rodzicom sen z oczu, itd. itd.

Pogarsza się ponadto działalność tych instytucji, które przed wojną należały do znakomicie działających i będących wzorem w Europie. Głównie dotyczy to kolejnictwa. Rozkład Polskich Kolei Państwowych (nie mylić z rozkładem jazdy) jest niemal totalny. To co dzieje się w kolejnictwie, urasta do problemu superskandalu. Pociągi ekspresowe, pospieszne, opóźnione są często o trzy, cztery godziny, nie zależnie od pory roku. Na liniach podmiejskich, na przykład w Warszawie zdarza się, że szereg pociągów w ogóle "wypada" z rozkładu. Ludziom, którzy spóźniają się z tego powodu nagminnie do pracy, dyrekcja PKP proponuje łaskawie, aby wstawali o godzinie wcześniej i jeździli wcześniejszymi pociągami... I nikt za ten skandal nie jest pociągany do odpowiedzialności! Wszyscy wiedzą, że ci, którzy autentycznie odpowiadają za ten stan rzeczy i tak "nigdy" nie będą mogli być ruszeni.

Podobnie z komunikacją miejską. Sprowadzenie francuskich Beriletów (licencja zagraniczna, a jakże!) okazało się niewypałem wyjątkowym. Przeciążone autobusy "wysiadały" masowo. W efekcie dojazd do pracy w większych miastach staje się problemem zwłaszcza, że nowe dzielnice mieszkaniowe powstają bez synchronizacji z miejskimi środkami komunikacji.

Przykładem może najbardziej typowym, jest warszawska dzielnica Ursynów, która miała być połączona metrem z centrum stolicy, ale o metrze się już nie mówi, część dzielnicy już stoi, a jej mieszkańcy jeżdżą do pracy z dwoma czy trzema przesiadkami, tracąc na dojazd w jedną stronę godzinę lub półtorej.

Patalnie funkcjonuje poczta, cierpiąc ponoc na brak pracowników (nie mówi się o tym, ile ci pracownicy zarabiają!), mnożą się kradzieże paczek (nie tylko z zagranicy), niedoręczanie listów, a różne "udogodnienia" jakie poczta wprowadza obciążają klientów, a nie personel pocztowy. O telefonach lepiej nie mówić. Większość telefonów miejskich, nawet na pocztach jest ustawicznie zepsuta, a założenie telefonu w domu pozostaje w sferze marzeń (bo nie ma linii, czy nie ma numerów - ten ostatni można jednak załatwić za pomocą "przemówienia" do ręki).

Nie ulega poprawie, a w wielu przypadkach pogarsza się działalność placówek usługowych, co ma istotne znaczenie zwłaszcza dla rolników zmuszanych do korzystania z usług różnych upaństwowionych przedsiębiorstw "działających na rzecz rolnictwa".

#### WYBRAKOWANA PROPAGANDA

Na to wszystko nakłada się zalew tromtradackiej propagandy, w której celuje zwłaszcza radio i telewizja. Takiego bełkotu bzdury i nonsensu nie było nawet w okresie gomułkowskim. Oczywiście podejmowane są próby rzekomych dyskusji ze społeczeństwem (w telewizji - "Rozmowy Polaków"), ale są to audycje, które starają się autentyczne problemy zminimalizować, dyskusje zamykając w granicach tego, co partia sobie życzy lub uważa w danym momencie za potrzebne, nie dopuszczając oczywiście do głosu tych, którzy rzeczywiście coś na dany temat mają do powiedzenia.

Audycja telewizyjna "Świadkowie" przyczynia się wprawdzie do ujawnienia niektórych zapomnianych historii wojennych, dzięki niej ludzie odnajdują się po latach, ale obejmuje ona tylko teren okupacji niemieckiej. Wszystkie sprawy, które dotyczą terenów wschodnich Rze

czypospolitej, ludzie, którzy z tamtych rejonów Polski poszukują bliskich, którzy zginęli np. z rąk ukraińskich nacjonalistów, lub którzy wywiezieni zostali dalej na wschód - nie mają żadnej szansy przypomnienia swoich losów czy odnalezienia bliskich. Audycja ta winna zmienić nazwę na "Półświadkowie" lub "Świadkowie z jednej strony". Zresztą w kraju mówi się, że celem tej audycji jest dalsze swoje tworzenie klimatu antyniemieckiego.

I od lat ani słowa o tym, że Polacy w czasie ostatniej wojny ginęli nie tylko z rąk okupanta hitlerowskiego. I, że nie mają możliwości oddania hołdu pomordowanym i zamęczonym przez Sowiety, na złożenie kwiatów na ich grobach, bo nie wiadomo gdzie te groby są i czy dawno nie zrównano je z ziemią, jak choćby na cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie leżą także francuscy i amerykańscy żołnierze.

#### MORALNOŚĆ KOMUNISTYCZNA

Sędziwy profesor Edward Lipiński, przed kilku laty wysunął tezę, że nie trudności gospodarcze są i będą największym problemem dla Polski i Polaków w perspektywie historycznej oczywiście, ale największym dylematem, tragedia wręcz, bardzo trudna do odrobienia strata, są (i będą) straty moralne, jakie ponosi społeczeństwo na skutek komunistycznej propagandy i działalności. Społeczeństwo się broni, ale wtedy, gdy nie może bronić się normalnie, kiedy brakuje legalnej opozycji, kiedy związki zawodowe nie spełniają swojej normalnej funkcji, kiedy literatura i prasa jest skrepowana, kiedy żadnej prawie sprawy załatwić normalnie nie można - społeczeństwo się broni również w sposób nienormalny. Tak samo, jak broniło się w latach wojny, podczas okupacji. Broniło się - oszukując okupanta. Teraz oszukuje władze, ale pośrednio i siebie. Kłamie i oszukuje władze, tak jak one kłamia i oszukują; płaci łapówki i bierze łapówki, lekceważy pracę i pracodawcę, tak jak pracodawca lekceważy swoich pracowników. Uczy się kombinować, załatwiać, co innego głośząc co innego czyniąc. Ale jak długo taki stan rzeczy można utrzymać? Może właśnie dlatego coraz częściej i coraz śmielej, choć z dużą desperacją co odważniejsze jednostki protestują przeciwko okłamywaniu i ogłupianiu społeczeństwa, narażając się na nieuniknione szykany, czy aresztowania. Ale ten ruch będzie się rozwijać i musi się rozwijać, ogarniając coraz szersze kręgi społeczeństwa, aby społeczeństwo to miało szansę odrodzenia moralnego, i aby było w stanie budować swą przyszłość na uczciwych i w pełni demokratycznych zasadach.

Jerzy Kowalski

Żona Gierka budzi się z okrzykiem przerażenia i targa męża za rękę: Edziu, wstawaj! Coś ci powiem.

- Co się stało? - pyta zbudzony Gierek.

- ~~Śniło~~ mi się, że umarłeś.

- No to po co mnie budzisz, przecież wiem, że kiedyś umrę.

- Tak, ale umarłeś, a Polacy na twoim grobie nafajdali ogromną kupę.

Gierek zaczyna się radośnie śmiać.

- Czemu się śmiejesz, zwariowałeś czy co?

- Nie, tylko zanim ja umrę, to oni nie będą mieli czym sr...



## TRZYDZIESTOLECIE W.H.O.

7.kwietnia br. minęło 30 lat od stworzenia Światowej Organizacji Zdrowia Narodów Zjednoczonych (W.H.O.), jednej z najważniejszych w systemie O.N.Z.

Jej kwatera główna mieści się w Genewie (Szwajcaria); w Kopenhadze natomiast mieści się siedziba główna dla oddziału "Europa". Budżet W.H.O. wynosi aktualnie około 150 milionów dolarów. Jest to niewiele, gdy wziąć pod uwagę zadania jakie stoją przed Organizacją.

Warto dodać, że obecnym dyrektorem generalnym jest Duńczyk dr H.Mahler.

Polscy uczeni wnieśli także ogromny kapitał w wielkie, humanitarne dzieło Światowej Organizacji Zdrowia. Czołową osobistością był prof. Marcin Kasprzak, jeden z czternastu uczonych w świecie wyróżnionych najwyższym odznaczeniem W.H.O. - medalem Leona Bernarda.

Do ekspertów W.H.O. należeli, a część z nich należy w dalszym ciągu, jak: prof.F.Przesmycki (choroby zakaźne), prof.prof.Gruca i Dega (ortopedia), prof.A.Kępiński (psychiatria), prof.B.Nowakowski (medycyna pracy), prof.J.Parnas (mikrobiologia i immunologia), zaś prof.A.Biernacki był jedynym Polakiem, członkiem Rady Naukowej W.H.O. (jp)

## DZIEŃ NARODÓW ZJEDNOCZONYCH, ŚWIĘTEM ŚWIATOWYM

Z inicjatywy Dorthy L.Schneider (Irvine, Cal.92664,USA) powstał w Stanach Zjednoczonych w 1970 r. Komitet Kobiecej dla spowodowania uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie United Nations Day World Holiday, jako święta solidarności w całym świecie z ideami konstytucji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Inicjatywę poparli przedstawiciele różnych państw na całym świecie; różne wybitne osobistości jak np. Miss M.A.Macpherson, dyrektor Biura Politycznego ONZ, prof.Lawrence H.Fuchs z Brandeis University, Waltham, Mass.,USA, Mrs.Ruth H.Pool z Kobiecej Międzynarodowej Ligi Pokoju i Wolności (WILPF), Johanne Reutz Gjermoe (Nesbru, Norwegia) członek zarządu WILPF, Ilse von Jacobi z Monachium (RFN) z ramienia Światowych Federalistów, prof. Sir Bernard Heinze z Sydney (Australia), Uniwersytet w Melbourne, dr Kyu Taik Kim, sekretarz gen.Towarzystwa ONZ w Republice Korei, prof.Jan Tinbergen z Hagi (Holandia), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1969 r. i inni.

Wśród inicjatorów widnieje także podpis Polki, mgr fil.Zofii Parnas, b.wykładowczynie KUL i członka A.K.

Jednakże kraje komunistyczne nie poparły tej inicjatywy uznając, że wystarczy międzynarodowy dzień kobiet, tzn.komunistycznej wersji równości: jeden dzień gałkowego święta i 365 dni w roku gnębienia...



Grafik af Henry Lacerup pryder forsiden af programmet for arrangementet Musik og maleri.

## Flygtninge-kunst på Glyptoteket

KØBENHAVN — Et dansk publikum har nu mulighed for at få et større fanlet kendskab til en kunst, der skabes og udøves blandt flygtninge, som de senere år har taget aktiv del i det kunstneriske liv i Danmark.

Ved Dansk Flygtningehjælps store arrangement søndag d. 26. februar på Glyptoteket i København kan deltagerne møde kunstnere fra Brasilien, Chile, Polen, Sovjetunionen og Vietnam.

I arrangementet, der hedder »Musik og maleri«, medvirker et 15-mands strygeorkester, sammensat af medlemmer fra bl.a. Det kgl. Kapel, Radiosymfoniorkestret og Sjællands Symfoniorkester.

Dirigent er den russiskfødte Vladimir Novak. Desuden møder publikum violinisten Michael Krmarowski, pia-

nisten Isabella Jedrickova og harpenisten Sofia Claro.

Sidstnævnte kom fra Chile i 1974 og blev straks optaget på Musikonservatoriet i solistklassen. Hun har netop modtaget et legat på 12.500 kr. fra Dansk Røde Kors til hjælp til køb af en harpe og har herved fået bedre muligheder for at udvikle sit spil.

Musik-programmet omfatter værker af Gentile, Corelli, Mozart og Bach. Forenden strygeorkesteret underholder den latinamerikanske gruppe Sikuri, og Robert Naur, der er aftenens konferencier, vil også spille med i en trio.

Kunstnere fra Brasilien, Chile, Polen og Vietnam udstiller malerier, skulpturer og fotografier, som publikum vil få lejlighed til at se før og efter musik-programmet samt i pausen.

● Roger Zaczek, kunstner malarer (Helsingborg, Sverige) modtog legat i værdi af 15 tus. kronor svenske. I marts br. udstillede sine værker i Akademi for Kunst (Charlottenborg) i København.

● I tidsrummet 18.-28.04.78 afholdes udstilling af skulpturer af Ewa Natalia Werber, som præsenterer sine værker i København, på Dronningensgade 46.

● Kunstner, som er emigrant fra Polen, som i 1969 r. havde allerede udstillet i Kulturhuset i Randers (1974), i den danske Akademi for Kunst i 1975 og i 1978 r.

● Den danske tv-kanal sendte serien af filmatisering af den tjekiske produktion (7 afsnit) om Maurycy August hr. Beniowski. Den sidste afsnit blev sendt den 16. april br.

● Forening »Deutsche Gesellschaft für Geschichte der Medizin, Naturwissenschaften und Technik in Coburg, Bayern« har valgt en af sine medlemmer som korrespondent for det polske universitet i London og det kongelige universitet i København.

=====  
 Chcesz, by KRONIKA była bardziej interesująca — podziel się swoją opinią, napisz notatkę, artykuł o sprawach, które uważasz za ważne dla środowiska polskiego w Skandynawii i dla narodu polskiego obecnie i w przyszłości  
 =====

● I tidsrummet 1.-8.04.br. afholdes i Oxford (W. Brytania) årligt møde af styrelsen af Unii Organizacji Kobiety Katolickie (World Union of Catholic Women's Organization, 20 rue Notre-Dame des Champs 75006 Paris; stiftet i 1910 i Bryksel), som en af medlemmerne er równocześnie przedstawicielka Polski p. Cecylia Wołkowińska z Londynu.

FREDAG DEN 24. FEBRUAR 1978

MORGENAVISEN  
 Jyllands Posten

PREMIERATA ZAPYTANI PONIE  
 WYKŁAD DOBROBYTANIA KRONIKI

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Obóz Altengrabow, listopad 1944

PIEŚŃ O FLADZE

Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem  
Druga była - gdzie? Pod Narvikiem  
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona  
Biało czerwona, biało czerwona,  
Czerwona jak puchar wina,  
Biała jak śnieżna lawina  
Biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi  
Flaga fladze dodaje odwagi:  
- No, no nie bądź taka zmartwiona.  
Nie pomoga i moce piekła:  
Jam ciebie, tyś mnie urzekła,  
Nie zmoga cie bomba ni złotem  
I na zawsze zachowasz swą cnotę.  
I nigdy nie będziesz biała,  
I nigdy nie będziesz czerwona,  
Zostaniesz biało czerwona  
Jak wielka zorza szalona,  
Czerwona jak puchar wina,  
Biała jak śnieżna lawina,  
Najukochańsza, najmiłsza,  
Biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi,  
I raz po raz strzelił karabin,  
Zrobił dziure w czerwieni i w bieli.  
Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!  
Choćby jeden strzepek na maszcie,  
Nikt się zmienić barw nie ośmieli.  
Zostaniemy biało-czerwone,  
Flagi święte, flagi szalone.  
Spod Tobruku czy spod Murmańska,  
Niech nas pędzi dola cygańska,  
Zostaniemy biało czerwone,  
nie speezniemy biało czerwone,  
Czerwone jak puchar wina,  
Białe jak śnieżna lawina,  
Biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach  
Modliły się diabły do cyfr.  
Były szarfy i ordery, i muzyka,  
I stukał tajny szyfr.  
Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym  
Rozwiązywały biało-czerwony problem.



Łkała flaga: - Czym powinna  
Zginać, bo jest inna ?  
Bo nie taka dyplomatyczna,  
Bo taka tragiczna, bo nostalgiczna,  
Ta od mgieł i od tkliwej rozpaczy,  
I od serca, które nic nie znaczy,  
Flaga jak ballada Szopenowska,  
Co ją tkąła sama Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna  
I uniosła flagę wysoko,  
Hej, wysoko ku samym obłokom!  
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina,  
Jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława  
I Warszawa, moja Warszawa,  
Warszawa jak piosenka natchniona,  
Warszawa biało czerwona,  
Biała jak śnieżna lawina,  
Czerwona jak puhar wina,  
Biało czerwona - hej, biało czerwona.

Konstanty Ildefons Gałczyński

#### POETA-GEOGRAF

W Gdańsku — Sobieszewie, w 170 rocznicę urodzin Wincentego Pola, odbyło się piąte seminarium krajoznawczo-kulturalne pod hasłem „Warmia i Mazury w pracach badawczych Wincentego Pola”, poświęcone pamięci tego zasłużonego działacza na polu nauki i kultury polskiej.

Wincenty Ferrariusz Jakub Pol (1807 - 1872) był nie tylko pisarzem, poetą, publicystą, działaczem kulturalnym, lecz także wybitnym naukowcem, twórcą pierwszej katedry geografii na ziemiach polskich (a jednej z pierwszych w Europie), nieustrudzonym pionierem turystyki, miłośnikiem i badaczem ziem polskich, zwłaszcza Warmii i Mazur. Warto wspomnieć, że Wincenty Pol był serdecznym przyjacielem Jasińskiego, biskupa przemyskiego. Jako wielki patriota, nie tylko jest plewcą dziejów i obyczajów ojczystych („Pacholę hetmańskie”, „Pieśń o domu naszym”), lecz także walczył o niepodległość Polski w szeregach powstańców listopadowych w 1830 roku i ponosi dla niej cierpienia więziony przez zaborców.

W poniżej drukowanym wierszu, napisanym w więzieniu w 1846 roku (a po raz pierwszy wydanym w formie ulotnego druczku nakładem Panien Ekonomek Towarzystwa świętego Wincentego à Paulo w Przemyślu w 1873 roku), lecz niestety zapomnianym i nie notowanym przez żadną bibliografię, poeta zapisał nie tylko słowa ufnej modlitwy do świętego Antoniego, którą odmawiał codziennie aż do samej śmierci, lecz przede wszystkim wyraził swoją głęboką wiarę w Opatrzność Bożą działającą poprzez pośrednictwo świętych.

N.K.A. ■

#### Ku czci św. Antoniego

(Wincenty Pol - 1846)

Święty Antoni Padewski  
Obywatelu niebieski !

Niech się chwata Twoja święci  
W miłościwej miej nas chęci.  
Niech się święcą cuda Twoje,  
Niech się miną mych trosk roje,  
Niech po stratach się ukoję.  
Niech powróci zdrowie moje.

Duszne uproś mi pociechy ;  
Bo trwać pragnę w myśli czystej,  
By nie popaść w ciężkie grzechy,  
Lecz w nadziei żyć wieczystej.

Uproś dla nas wiarę żywą,  
A po nędzach pracowitych  
Na padole płaczu zbytych  
Uproś dla nas śmierć szczęśliwą.

Ty coś wielkim jest szafarzem  
Wszemmocności Bożej w losach  
Przyjm ofiarę przed ołtarzem  
Daj świadectwo nam w niebiosach.

Do Bożego odnieś tronu  
Serce w skrusze pokajane  
A ja wielbić Cię do zgonu  
Ojczy święty nie przestanę.

LEON NIKULIN

WIEZIENNE SPOTKANIA Z BARDEM SATYRY  
PODZIEMNEJ SZPOTAŃSKIM

Ze wszystkich więźniów politycznych, których spotkałem w ciągu dwóch i pół lat w trzech więzieniach, największe wrażenie pozostał w mojej pamięci nieugięty w swojej walce przeciwko, jak to sprawiedliwie określił Stefan Kisielewski "dyktaturze ciemniaków wyposażonych w absolutną monopolistyczną władzę" - Janusz Szpotański.

Z audycji rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa już w 1967 roku wiedziałem, że to nie J. Szpotański, lecz jego zjadliwa oraz bezkompromisowa satyra stanowi zagrożenie dla PRL, i że jego satyra podziemna "może wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego i jego naczelnym organom".

W każdym nieszczęściu jest trochę szczęścia. Wydarzenia marcowe 1968 r. spowodowały nie tylko moje aresztowanie, lecz również zapoznanie się z wieloma więźniami politycznymi, z którymi łączyła nas wspólna sprawa walki o wolność i sprawiedliwość w PRL.

Przebywając już w Centralnym Więzieniu w Warszawie, często słyszałem jak studenci recytowali "Opere" Szpotańskiego oraz z pasją opowiadali o swoim pobycie we wspólnej celi ze "Szpotem", jak oni go nazywali.

Wydział rozmieszczenia C.W. przeprowadzał co dwa tygodnie przeprowadzki z celi do celi, lecz zawsze trafiałem do więźniów, którzy opowiadali mi, że "Szpot" przebywa tutaj dalej mimo, że już jest po wyroku, a nawet nadzwyczajnej rewizji.

Były to czasy, kiedy jego opery satyryczne "Gnom" oraz "Cisi i gęgacze" czyli "bal u prezydenta" poszły w lud i pod strzechy. Nie tylko poza murami więziennymi lecz również w więzieniu recytowano jego poezję, z pamięci, w wielu zgoła niespodziewanych miejscach.

Szpotańskiego spotkałem dopiero na jesieni, bodaj na początku listopada 1968 r. w celi N237, oddziału pierwszego, dwunastego pawilonu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W celach bezpieczeństwa wewnętrznego, władze C.W. postanowiły skoncentrować wszystkich więźniów politycznych na oddziale pierwszym, położonym w pobliżu gabinetów kierownictwa oraz służby ochrony tego więzienia, gdzie wówczas zakwaterowano "bezpłatnie" około 2400 więźniów politycznych i kryminalnych.

Z publikacji wykastrowanej "Trybuny Ludu" (Turbina Ludów) lub "Sztandaru Młodych" (Komsomolska Prawda), które trafiały do naszych rąk, mogliśmy jedynie zrozumieć, że był to bardzo "gorący" okres. Ośrodki propagandowe PRL toczyły żywą dyskusję na temat XII. plenumu KC partii oraz nad przygotowywanym V. zjazdem pzpr. Propaganda partyjna chciała poprawić swoje "błędy" i pokazać przed Zachodem, że walka przeciwko intelektualistom żydowskiego pochodzenia lub Polakom została zakończona, oraz że partia nawet przyznaje się do pewnych błędów popełnionych w walce z "syjonistami".

Andrzej Kościuk, tuż przed "przeprowadzką" mistrzowsko naśladowając głos "kanciastego" (Gomułki) odczytał ze starej gazety następujący urywek z przemówienia szefa partii: "Kisielewski podjął także na tym zebraniu obronę niejakiego Szpotańskiego, który został ska-

zany na trzy lata więzienia za reakcyjny paszkwil ziejący sadystycznym jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera jednocześnie pornograficzne obrzydliwości na jakie może zdobyć się tylko człowiek tkwiący w zgniliźnie rynsztoku, człowiek o moralności alfonsa".

Oddziałowy, przezwiskiem "połykacz węzłów", otworzył drzwi do celi.

- Jak wasze nazwisko?

- ... Andrzej Kościuk...

- Raport macie!

- Za co?

- Za to, że kontaktujecie się przez kraty z innymi więźniami...

- Panie oddziałowy - wtrąciłem się - nie można karać człowieka za to, że czyta na głos to, co oficjalnie wydrukowano w gazecie.

Nic nie pomogło. Andrzej otrzymał siedem dni twardego łoża, a mnie przeprowadzono do innej celi.

Przy wejściu do nowej celi, przy słabo grzejącym kaloryferze siedział na taburecie Szpotański. Moja przeprowadzka odbyła się po apelu o godz. 18, dlatego też Szpotański był ubrany tylko w kalessony i długą koszulę więzienną. Ubranie więźniów, ręczniki, buty, naczynia, wystawia się po apelu na korytarz, tak że więzień pozostaje do godziny 20-tej w bieliźnie, a po godzinie dwudziestej oddziałowy gasi światło i wolno się położyć do łóżka.

Szpotański szybko wstał, stary, szary, więzienny koc spadł mu z pleców i przywitał się ze mną. Kiedy usłyszał moje nazwisko, uśmiechnął się, i dodał przeziębionym głosem: - ach, ten Nikulin, który pisał memorandum do władz sowieckich z okazji 50-tej rocznicy rewolucji październikowej, żądał wycofania wojsk radzieckich, oraz wzniesienia pomnika w Katyniu? Młodzież studencka chwali pana. Mówią, że z panem dobrze się siedzi.

I Szpotański wymienił kilka nazwisk studentów, z którymi razem siedziałem.

Cela Szpotańskiego była na parterze, miała 9 metrów kwadratowych, dwupietrowe łóżko, kibel, kran z zimną wodą, cztery taburety przykręcone do ścian, oraz stół i szafę. Jedyne małe okno celi wychodziło na północ, i tu też w odległości 3 - 4 metrów znajdowały się: więzienna kuchnia i pralnia, w której pracowały kobiety-więźniarki, i z której przez cały dzień dochodził niesamowity hałas. Nawet w słoneczny dzień promienie słońca nie mogły trafić do tej celi, a tu chłodna jesień, i bez przerwy deszcz ze śniegiem. Jedyne miejsce dokąd ta straszliwa wilgoć może się ulotnić, to okna więzienne i płuca siedzących więźniów.

Szpotański pomógł mi ułożyć rzeczy i zapytał czy nie mam papierosów, gdyż już dwa dni nic nie palił. Dałem mu kilka paczek "Sportów" radomskich, puszkę konserw oraz kilka jabłek. Chłodne jabłka położył na kaloryferze, by je ogrzać. Temperatura celi nie przewyższała plus 5 - 6 stopni Celsjusza. Następnie żyletka podzielił papierosa na dwie połówki, jedną włożył do drewnianej lufki i zapalił, a druga schował. Głęboko zaciągnął się dymem. W tych warunkach było to jedyną przyjemnością w "życiu" poety.

Twarz tego 36-letniego człowieka miała schorowany, blado-szary kolor. Spod koca widać było brudne, więzienne kalessony ze stemplem C.W. Arcypopularny bard satyry podziemnej, w tej ciemnej celi, przypominał mi raczej więźniów Oświęcimia lub sowieckiego obozu koncentracyjnego na Kołymie.

Szpotański, o ile mnie pamięć nie myli odsiedział wtedy już około dwóch lat. Kiedy zapytałem go o warunkowe zwolnienie, odpowiedział mi, naśladując "kanciastego", że nie może być mowy, i po-

kazał mi postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 10. maja 1968 r., który na posiedzeniu jawnym pod kierownictwem sędziego Ryszarda Krzyża zatwierdził wyrok.

Teraz po dziesięciu latach, kiedy odczytuję moje notatki z 1968 roku, śmiać mi się chce z tego ciemniackiego, zakumflowanego języka prawniczego, którym Sąd Najwyższy operował w wielu sprawach politycznych w PRL, gdy tylko można było znaleźć jakieś powiązanie z osławionym artykułem 23 m.k.k. (Małego Kodeksu Karnego).

Na Zachodzie po dzień dzisiejszy nie mogą uwierzyć, że takie paragrafy mogą istnieć w kodeksach państw "socjalistycznych", oraz że omawiane w nich czyny mogą mieć - według m.k.k. - granice kar od trzech do piętnastu lat więzienia. Na Zachodzie oczywista nie wiedza, że pod treść podobnych artykułów według nowego kodeksu w PRL można pociągnąć do odpowiedzialności karnej każdego obywatela, który wszedł w kolizję ze służbą bezpieczeństwa.

A oto dwa fragmenty z wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Janusza Szpotańskiego, sygnatura akt I kk 62/68 z dnia 10.05.1968 r.:

"...Obrona twierdzi, że "Cisi i gęgacze" - to groteska satyryczna oparta na fikcji literackiej, i jako taka, z natury rzeczy nie może stanowić źródła żadnych informacji. Że szopka polityczna, utwór literacki, nie zawiera w ogóle żadnych wiadomości i nie mieści się w pojęciu przestępstwa i nie jest przedmiotem przestępstwa."

Następnie SN zatwierdza brzezne przez Sąd Wojewódzki trzy lata więzienia dla J. Szpotańskiego, uzasadniając to w sposób następujący:

"...O tym czy dane opracowanie pisemne zawiera fałszywe wiadomości, o jakich mówi artykuł 23 mkk, decyduje wyłącznie treść w nim zawarta. Co więcej, przekazywanie tego rodzaju wiadomości w zakumflowanej formie utworów literackich czy pseudoliterackich, oper, satyr, itp. - jest niejednokrotnie dużo bardziej szkodliwe, niż kolportowanie fałszywych wiadomości w postaci ulotek, komunikatów i temu podobnych pism czy druków, jawnie zwalczających, lub łączących ustrój naszego państwa i jego naczelnych organów."

Sąd Najwyższy polemizując z obroną, zapytuje: "Czy nagranie napisanego uprzednio utworu na taśmie magnetofonowej odpowiada pojęciu pisma, druku, w rozumieniu artykułu 23 mkk." SN sformułował to następująco:

"Że skoro przez pismo należy rozumieć utrwalenie myśli za pomocą zapisu umownymi i dającymi się następnie odczytać znakami, a za pomocą taśmy magnetofonowej można dokonywać zapisu wypowiedzianych myśli, które następnie z tej taśmy można odtworzyć lub przenosić przez bezpośrednie odtworzenie głosu, bądź też przez utrwalenie na piśmie wypowiedzanego tekstu - to należy uznać, że zapis głosu ludzkiego na taśmie magnetofonowej odpowiada pojęciu "pisma" w rozumieniu art. 23 mkk. Z tych powodów SN orzekł jak w sentencji."

- Czternasty wiek - powiedziałem po wysłuchaniu tekstu sentencji. Jak to mogło się stać, że sady polskie, które przed 1939 uważane były za jedne z najbardziej liberalnych na świecie, doszły do tak bezwstydного upodlenia i ciemniactwa?
- Nie, panie Leonie, to wiek dwudziesty. Myśli Pan, że w Pańskiej sentencji wyroku będzie napisane lepiej? powiedział Szpotański.

Po prostu nie orientuje się Pan co się dzieje naprawdę w naszym sądownictwie, oraz co to jest mkk..

Do gaszenia światła mieliśmy chyba ze dwie godziny. Mogliśmy bez skrępowania kontynuować naszą rozmowę, chociaż nie wykluczone, że nasza cela była na podsłuchu.

- A co oni właściwie chcą od Pana? Co oni Panu zarzucają? zapytał Szpotański, nie wypuszczając połówki "Sporta" z ust. Słyszałem, że organa śledcze chcą wysłać Pana na dalsze przesłuchania do Moskwy? - i dodał z uśmiechem: już lepiej niech to wszystko załatwi UB tutaj w Polsce.

Odczytałem mu zarzut ze swego aktu oskarżenia:

"...Oskarżam, Leona... o to, że w 1967 oraz 1968 roku w Warszawie i Radomiu sporządzał i rozpowszechniał pisma w formie listów, zawierające fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, dot. ekonomicznej i politycznej sytuacji w państwach Paktu Warszawskiego, dyskryminacji rasowej Żydów zarówno w Polsce, jak i w ZSRR, następnie przekazywał je innym osobom celem ogłoszenia - między innymi - przez rozgłośnie "Wolna Europa"."

- Ciekawy, ciekawy zarzut - uśmiechnął się Szpotański. Chyba Żydów już nie ma w Polsce, a jeśli zostali, to wyłącznie w więzieniu.

Czy mają dowody?

- Mają w aktach kilka papierków oraz moja korespondencje z zagranicą. Chyba od 1960 roku, w fotokopiach.  
- A więc cenzura i ORMO działa niezawodnie - dodał Szpotański.

Zacząłem uparcie udowadniać, że zamknęli mnie bezpodstawnie, z powodu mego pochodzenia, oraz moich poglądów liberalnych. że skoro cenzura zatrzymała mój list(artykuł) do Radia Wolna Europa, nie mogą mnie skazać, gdyż należy to traktować tylko jako zamianę kierunku rozpowszechniania wiadomości, wiadomości obiektywnych.

Umotywowałem moje stanowisko tym, że Gomułka na XII.plenum, w sierpniu 1968 r. powiedział, że "nie Syjonizm jest głównym niebezpieczeństwem, lecz w ogóle siły reakcyjne, rewizjonistyczne, klerykalne - symbioza wielu wrogich socjalizmowi sił, i że chodzi o to, by nie szukać głównego niebezpieczeństwa tam, gdzie go nie ma, i nie tracić z oczu rzeczywiście groźnych przeciwników."

Następnie pokazałem Szpotańskiemu artykuł dra Jaroszewskiego "O zadaniach współczesnej filozofii polskiej" (Trybuna Ludu z 6. 06.1968) gdzie pisze on m.in.: W każdym razie chodzi nam o to, by krytykować pewne fałszywe koncepcje, pewne poglądy polityczne czy filozoficzne, nie chodzi nam natomiast o walkę z ludźmi."

- Cóż z tego - przerwał mi Szpotański - sędzić będą Pana nie według tego co pisze "Trybuna Ludu", lecz według mkk.

- Nie koniecznie - odparłem, gdyż Marian Spychalski, 24.października 68 roku podczas swego pobytu w Iraku powiedział, że Polska ma już poza sobą lata odbudowy i rozbudowy gospodarki, oraz że osiągnięcia ćwierćwiecza Polski Ludowej zrodziły wiarę narodu polskiego w swoje siły. Skoro więc mają za sobą trudne lata odbudowy i rozbudowy, kontynuowałem, to nie muszą stosować małego kodeksu karnego.

- A jaki kodeks mają stosować?

- Kodeks karny z 1932 roku lub żadnego.

- Panie Leonie, chociaż jest Pan starszy odemnie - wybuchnął Szpotański, i był Pan w obozie radzieckim, to jest Pan naiwnym czło-

wiekami.

Odkaszał i dodał impulsywnie: - To co oni mówią i piszą w prasie partyjnej, jest obliczone dla celów propagandowych. Muszą tak pisać, bo muszą zatrzymać lub przynajmniej zahamować burzliwą falę antysemityczną, która przekroczyła granicę ich oczekiwań. Niech Pan wolnością się nie kłodzi. Musi Pan pamiętać, że znajduje się Pan w XII pawilonie MSW i musi Pan, zgodnie z niepisany prawem otrzymać te symboliczne trzy lata. Oni wszystkich do piątego zjazdu partii lub do Bożego Narodzenia załatwia. Nie słyszy Pan, jak noca prowadzą przesłuchania, i jak maszyną do pisania koncertują? Zwolnić Pana, to trzeba wypłacić odszkodowanie za ten czas, który Pan odsiedział, a to kompromitacja dla MSW. Pańska sprawa ma charakter specyficzny. Z tego co Pan opowiada, powstała ona nie bez udziału władz radzieckich.

Nie minęło dużo czasu, gdy mogłem się przekonać, że Szpotalski miał rację. Ostatniego grudnia 1968 roku o godzinie 21 Sąd dla m. st. Warszawy potwierdził zarzut oskarżenia i skazał mnie na cztery lata więzienia, oraz trzy lata pozbawienia praw obywatelskich i honorowych.

W odróżnieniu od aktu oskarżenia, sentencja wyroku dość szeroko omawiała ten fragment mego memorandum, który dotyczył polskiej tragedii narodowej w lesie katyńskim.

Leon Nikulin

## Ambasador T. Romer, obrońca polskich zesłańców w Sowietach

Tadeusz Romer, jeden ze wspaniałej serii wielkich ambasadorów Rzeczypospolitej, zmarł w Kanadzie, w Montrealu.

Urodzony w roku 1894, poseł w Lizbonie, ambasador w Tokio i w Moskwie oraz Kujbyszewie, a w końcu minister spraw zagranicznych w londyńskim Rządzie RP, potem zaś członek Instytutu Naukowego w Ameryce i do ostatniej chwili swego życia, przewodniczący Skarbu Narodowego w Kanadzie, ambasador Tadeusz Romer był człowiekiem wspaniałym.

O pięknym wyglądzie zewnętrznym, wysoce uzdolniony i świetnie wychowany, inteligentny i doskonały negocjator, miał wspaniałą karierę od roku 1919 i oddał wielkie zasługi w Tokio, a zwłaszcza w Sowietach.

Jemu zawdzięcza Polska owocne starania o milionową masę polskich wysiedleńców na terenie Związku Sowieckiego. Godne i mężne było jego zachowanie w ostatnich tragicznych dniach istnienia ambasady RP w Kujbyszewie i przeciwstawienie się w sposób stanowczy, a spokojny wszelkim atakom na personel ambasady i na setki rodzin nieszczęsnych polskich obywateli, deportowanych na teren sowiecki przez sowiecki reżym.

Rozmowy ambasadora Romera ze Stalinem, Mołotowem i Wyszynskim i w ogóle rozegranie ostatniej partii z bolszewikami i opuszczenie Sowietów przez pełną ekipę personelu ambasady liczącego ponad 120 osób oraz azylowanych w ambasadzie osób z nieruszonymi archiwami było majstersztykiem dyplomacji. Dla przyszłych pokoleń polskich piękna to lekcja.

Pozostała po Nim wdzięczność wszystkich, którzy w tym exodusie brali udział i admiracja dla Tego, który wyzwolił ich z łap sowieckich.

Zygmunt Zawadowski

## POKOJOWA NAGRODA NOBLA

Z kraju nadeszła wiadomość, że za zgodą cenzury ogłoszono iż Prymas Polski Ks.kard.S.Wyszyński został zgłoszony do Pokojowej Nagrody Nobla w Oslo.

Jak się dowiadujemy, także Kongres Polonii Kanadyjskiej wysłał pismo (26.10.77) do Komitetu Nobla Parlamentu Norweskiego w sprawie przyznania jej Prymasowi Polski.

Naczelny Komitet Wolnych Polaków w Belgii uchwalił poparcie dla wniosku KPK w sprawie nagrody dla Kardynała S.Wyszyńskiego.

Ogólny Zjazd Polaków w W.Brytanii w lutym br.uważa, że ks.kard.Stefan Wyszyński oddał wielkie usługi sprawie pokoju w Europie i przyłącza się gorąco do wniosku o nadanie Mu nagrody Pokojowej Nobla.

Słusznym wydaje się, by konferencja światowa Polonia 78-Polonia Ju tra w Toronto wystosowała stosowne poparcie dla już złożonych wniosków w Komitecie Nagrody Pokojowej Nobla w Oslo.

Na marginesie warto odnotować, że aktualnie nagroda równa się 725 tysiącom kr.szw., równe 877 tys.kr duńskich i ca 150 tys.dolarów USA.



WŁADYSŁAW RUBIN  
BISKUP TYT. SERTY  
DELEGAT PRYMASA POLSKI  
DLA DUSZPASTERSTWA EMIGRACJI POLSKIEJ

00186 ROMA, 4 marca 1978

VIA DELLE BOTTEGGHE OSCURE 15 - TEL. 67.95.347; 67.90.169

## CZTERECHSETLECIE KOŚCIOŁA I HOSPICJUM

### ŚW. STANISŁAWA B.M. W RZYMIE

Jako Delegat Prymasa Polski dla duszpasterstwa Emigracji oraz Rektor Kościoła i Hospicjum św. Stanisława w Rzymie, kieruję do Kapłanów i Wiernych na emigracji tę wypowiedź związaną z czterechsetleciem kościoła św. Stanisława B.M. w Rzymie, które przypada pod koniec bieżącego roku. Łączy się z tą rocznicą jubileusz Patrona polskiego kościoła w Rzymie i Patrona Polski, św. Stanisława, który w roku 1079 oddał życie za wiarę w Boga i za Kościół. Przez swą postawę i ofiarę życia św. Stanisław, biskup krakowski, staje przed nami jako przewodnik wśród przeciwności i niebezpieczeństw zagrażających dziś naszemu narodowi. Podwójny jubileusz związany z osobą Biskupa Męczennika jest okazją do pełnego uświadomienia sobie więzów łączących nas z chrześcijańskim narodem polskim, którego część stanowimy. Symbolem tej więzi jest kościół św. Stanisława w Rzymie. Z racji jego czterechsetlecia przekazuję Wam garść wiadomości o jego dziejach i znaczeniu dla Kościoła i Polski.

W bieżącym roku przypada 400-lecie kościoła św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, w Rzymie. Wraz z przylegającym doń hospicjum stanowi on najstarszy i najcenniejszy zabytek polski zagranicą. Jego powstanie związane jest z osobą wybitnego Polaka, Kardynała Stanisława Hozjusza, biskupa warmińskiego, legata papieskiego na Soborze Trydenckim, a pod koniec życia Wielkiego Penitencjarza w Rzymie. Wtedy to Kardynał Stanisław Hozjusz otrzymał ten kościół od Papieża Grzegorza XIII, który bullą z dnia 15 października 1578 roku oddał kościół Zbawiciela

"Nacji Polskiej" przebywającej w Rzymie oraz pielgrzymom polskim przybywającym do Wiecznego Miasta. Kardynał Hozjusz objął kościół w posiadanie dnia 6 grudnia tegoż roku. Wkrótce, bo 5 sierpnia 1579 roku Kardynał Hozjusz zmarł w Capranica di Sutri. Po objęciu kościoła przez Polaków rozpoczęto budowę hospicjum. Kościół pochodzący z IX wieku wymagał gruntownej przebudowy i dopiero w dniu 13 listopada 1591 r. kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, dokonał konsekracji. Pierwszym rektorem kościoła został Ks. Infułat Stanisław Reszka, sekretarz Kardynała Hozjusza i autor jego życiorysu. Ofiary na odbudowę kościoła i etapami wznoszone hospicjum złożyli sam Papież Grzegorz XIII oraz Kardynał Hozjusz, a następnie królowie polscy i przedstawiciele najprzedniejszych rodów polskich. Dzięki tym darom kościół i hospicjum wzbogacały swój stan posiadania i mogły spełniać chlubnie rolę centrum życia polskiego w Rzymie.

Z czasem kościół ozdobiły obrazy znakomitych malarzy polskich i obcych, a sklepienia zostały pokryte freskami; strop zaś świątyni zdobi główny fresk przedstawiający św. Stanisława w chwale: Biskup Krakowski otrzymuje palmę męczeństwa od Chrystusa, a obok klęczą Święci polscy. Oprócz obrazów kościół upiększyły marmurowe tablice ku czci Kardynała Hozjusza i królowej Anny Jagiellonki, marmurowa posadzka prezbiterium z herbem biskupa Stanisława Załuskiego, liczne płyty grobowcowe w posadzce i pomniki na ścianach. Bogaty skarbiec zawierał cenne i pamiątkowe przedmioty służące kultowi jak ornaty, dalmatyki, kapy, kielichy, monstrancje, relikwiarze.

Wspaniały rozwój kościoła i hospicjum został zahamowany a do-robek prawie całkowicie zniszczony w okresie utraty niepodległości.

W roku 1798 rewolucyjne wojska francuskie wkroczyły do Rzymu i zabrały kościół i hospicjum. Dnia 8 maja tegoż roku generał Henryk Dąbrowski, twórca legionów polskich, kazał otworzyć kościół i odprawić w nim uroczyste nabożeństwo, na które przybył wraz ze swym sztabem.



Po powstaniu listopadowym /1831 r./ rząd rosyjski przywłaszczył sobie kościół św. Stanisława i trzymał go w swoim posiadaniu aż do 1920 roku. Rosjanie sprzedali najcenniejsze skarby kościoła. W roku 1870 Rosja zamieniła hospicjum na przytułek dla prawosławnych Rosjan /"Ospizio Imperiale di S. Stanislao pei pellegrini della Nazione Russa"/. Protest Papieża Piusa IX przeciw zamiarom sprzedania kościoła przez ambasadorów carskich uratował naszą fundację. Rosja jednak zamknęła kościół.

W roku 1920 kościół św. Stanisława wrócił w ręce polskie. Protektorat nad kościołem i hospicjum objął Arcybiskup Metropolita Krakowski, Książę Adam Sapieha, wznawiając tradycję z czasów przedrozbiorowych. Obecnie protektorem Fundacji jest J.Em. Ks. Kardynał Karol Wojtyła.

Po okresie niewoli kościół był w opłakanym stanie; zniszczony na zewnątrz i wewnątrz, a ze skarbca prawie wszystko zostało skradzione lub sprzedane w okresie okupowania kościoła i hospicjum przez Rosję. Przechował się kosztowny relikwiarz św. Stanisława, dar księcia biskupa Załuskiego z 1754 r., oraz cenna monstrancja, dar księcia Stanisława Poniatowskiego z 1819 r.

Po ponownym przejęciu kościoła i hospicjum św. Stanisława przez Polaków, zabrano się natychmiast do ich odnowienia. Ks. Prałat Florczak, pierwszy rektor kościoła po odzyskaniu niepodległości, dokonał początkowego odświeżenia świątyni. Z kolei Ks. Prałat Stanisław Janasik rozpoczął systematyczną pracę nad odnowieniem kościoła. Postawił on nowe marmurowe ołtarze, sprawił piękne organy. Jego najwybitniejszą zasługą jest wyjaśnienie stanu prawnego naszej fundacji jako kościelnej, a nie państwowej.

Ks. Arcybiskup Józef Gawlina usunął rozkładającą się posadzkę w zakrystii aż do fundamentów, przeprowadził wentylację podziemną i położył wspaniałą nową posadzkę upamiętniającą walki polskich sił zbrojnych we Włoszech. Tematyką jej są odznaki oddziałów wchodzących w skład drugiego korpusu. Miejsce centralne zajmuje herb Ks. Arcyeb. J. Gawliny ówczesnego Ordynariusza wojsk polskich. Cała zakrystia została odnowiona i wzbogacona stylowymi szafami na sprzęt liturgiczny. W hospicjum położono nowe marmurowe schody.

Za rektoratu Ks. Biskupa Władysława Rubina tj. od r. 1964, została odnowiona fasada kościoła oraz dach nad prezbiterium. W kościele wymieniono całkowicie urządzenie elektryczne oraz odmalowano ściany i sufit zakrystii. Hospicjum prawie w całości zostało odrestaurowane łącznie z salą, która służy Polakom na zebrania przy licznych okazjach, a szczególnie po każdej Mszy św. niedzielnej i świątecznej. Odnowiono część piwnic, gdzie znajduje się biblioteka. Zostało również założone centralne ogrzewanie w kościele i w całym hospicjum. Prace te zdołano wykonać dzięki pomocy Polaków na emigracji. Do odnowienia pozostaje wnętrze kościoła.

Kościół św. Stanisława jest centrum życia polskiego w Rzymie. Tu Polacy z Rzymu i z różnych stron świata zbierają się na wspólnej Ofierze Eucharystycznej w niedziele i święta i przy wielu innych okazjach. Każdego miesiąca, z wyjątkiem wakacji, odbywają się "godziny święte" kapłanów polskich oraz comiesięczne skupienia sióstr polskich. Zarówno jednym jak i drugim często przewodniczą polscy Kardynałowie i Biskupi. W sali odbywają się zebrania, odczyty i spotkania urządzone staraniem duszpasterstwa polskiego i organizacji polskich w Rzymie. Pracę duszpasterską w kościele pełnią Księża Chrystusowcy; administracyjno-gospodarczą również Księża Chrystusowcy oraz Siostry Sercanki.

Od czasu rektoratu śp. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny hospicjum stało się Centralą Duszpasterstwa Polskiego dla Emigracji; bogata jej działalność wymagałaby osobnego omówienia. Obecnie pracują w niej dwaj biskupi, księża i siostry. Z polecenia Ks. Kardynała Prymasa związane zostały z Rektoratem Kościoła i Centralą Duszpasterstwa Emigracji: Postulatorski Ośrodek Studiów, Delegatura Biura Prasowego Episkopatu i Duszpasterstwo pielgrzymów polskich.

W czterechsetlecie powstania Kościoła i Hospicjum dziękujemy Panu Bogu, że je zachował przed zniszczeniem w okresie rozbiorów, a po powrocie Polski do niepodległego bytu pobłogosławił tak, że to dzieło odrodziło się i podjęło pracę dla Kościoła i Ojczyzny. Dziś ta działalność poszerzyła swój zakres tak dalece, że kościół i hospicjum służą nie tylko Polakom w Rzymie i pielgrzymom polskim, ale również całej polskiej emigracji. Jest to służba trudna ale pożyteczna z uwagi na to

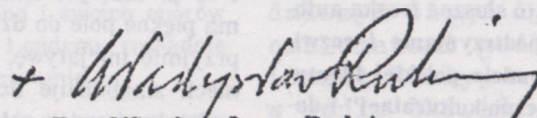
co symbolizuje: obecność Polski chrześcijańskiej w Wiecznym Mieście, więź Kościoła w naszej Ojczyźnie ze Stolicą Piotrową i łączność emigracji z narodem.

Emigracja dała dowód jak ocenia znaczenie kościoła i hospicjum w życiu rodaków na obczyźnie i w łączeniu ich z Kościołem w Ojczyźnie, a przezeń z Narodem w Kraju. Prace wykonane dla odnowienia dzieła wielkiego Kardynała Hozjusza w ciągu ostatnich kilkunastu lat, zawdzięczamy w głównej mierze pomocy Rodaków na emigracji. I za to raz jeszcze składam serdeczne podziękowanie. Uprzednio wyraziliśmy je na specjalnej tablicy wmurowanej na schodach hospicjum. Jestem przekonany, że dalsze odnowienie i utrzymanie tego najstarszego i najcenniejszego zabytku polskiego zagranicą będzie naszą wspólną troską.

Pragniemy ten drogi nam jubileusz uczcić specjalnymi uroczystościami. Rozpoczną się one dnia 7 maja br. nabożeństwem dziękczynnym w kościele św. Stanisława. Centralną uroczystość przewidujemy na jesień br., wiążąc ją z datami bulli Grzegorza XIII-oraz objęcia kościoła przez Kardynała Stanisława Hozjusza. Mamy nadzieję, że w tej uroczystości będą mogli wziąć udział Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski i Ks. Kardynał Karol Wojtyła, Protektor Kościoła.

Pielgrzymkę emigracji polskiej do Rzymu planujemy na wrzesień 1979 r., łącząc ją z rocznicami śmierci: 900-tną św. Stanisława B.M. i 400-tną Sługi Bożego Kardynała Stanisława Hozjusza. W sprawie zorganizowania pielgrzymki zostanie wysłane osobne pismo do Księży.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy oddania w Panu



Bp Władysław Rubin  
Delegat Prymasa Polski  
dla duszpasterstwa Emigracji

Redakcja uważając, że treść listu płk. Olgierda Dunin Borkowskiego, Delegata Rządu R.P. w Kanadzie (zamieszczony w tygodniku "Czas", Winnipeg, Man., Canada, z dnia 18. lutego 1978) zainteresuje również naszych czytelników przedrukowuje go z uwagi na problem, który nurtuje także inne środowiska polskie, a dotyczące nie tylko "podziału" tu prezentowanego, ale także według wielu innych kryteriów (zasług dla PRL, przynależności partyjnej, współpracy z miejscową władzą na Zachodzie, Radiem Wolna Europa itd.), chociaż żadna z nich nie upoważnia do przeszkadzania sobie w pracy dla Polski i licytowania się w sprawie patriotyzmu, ale to już inna sprawa.

Szanowny Panie Redaktorze.

Przesyłam fotokopię mego listu do redakcji "Głosu Polskiego", która wydrukowania odmówiła. Odpowiedź R. Buczka - załączam. Uważam, że sprawa warta była poruszenia i dlatego oddaję ten list do dyspozycji Pana Redaktora w nadziei, że Pana zainteresuje i znajdzie Pan na ten list miejsce w Jego poczytnym piśmie. Dyskusja na tematy poruszone przez p. Matejkę, chyba nigdy nie będzie zamknięta i stała będzie aktualna.

O. Dunin Borkowski

**NIE MY - WY, A MY.**

List P. Aleksandra Matejki do redakcji Głosu Polskiego (8.12.1977) pod nietrafnym tytułem: "My i wy" zmusza do odpowiedzi.

Uwagi autora listu, moim zdaniem, miejscami słuszne, miejscami pogmatwane, w formie placzliwe, na obraz skrzywdzonego młodego człowieka, który chce pracować i działać na rzecz Polonii, a tu mu złośliwi starcy nie pozwalają. W swoich rozważaniach p. Matejko porusza trzy główne zagadnienia.

Pierwsze, to słuszna troska autora listu o "podtrzymanie i rozwinięcie w Kanadzie polskiej tożsamości społeczno-kulturalnej" i dalej stwierdzenie, że polską grupę etniczną stać na to, aby ufundować chociażby jeden wykład rocznie na tematy polskie, jeżeli już nie "Instytut spraw polskich". Pisząc o tym, żali się, że gdy walczy o tę sprawę, spotykają go przykrości, docinki, a nawet donosy. Na tym miejscu pragnę zapewnić p. Matejkę, że donosów nie pochwalam.

Prawda jest taka. Polonia utrzymuje kosztem 10 tysięcy dolarów katedrę literatury polskiej na Uniwersytecie w Toronto. Istnieje w Toronto Polski Instytut Badawczy, który prowadzi studia nad polską grupą Etniczną i opublikował już na ten temat sporo prac w języku angielskim. Biblioteka polska w Montrealu w kontakcie z biblioteką centralną w Ottawie, obsłużyć może swoimi polonicami uczonych z całej Kanady. Polski Instytut Naukowy w Montrealu, którego p. Matejko jest członkiem, organizuje co roku szereg wykładów w różnych językach. I co najważniejsze w Ann Arbor w Stanach Zjednoczonych, istnieje wspaniała organizacja pod nazwą: "Północno Amerykańskie Studium Spraw Polskich" kierowane przez wysokiej klasy naukowców polskich, które nie ogranicza się tylko do studiowania, ale prowadzi doskonałą robotę polityczną na rzecz Polski, rozsyłając memoriały, opracowania, referaty do ministerstwa, polityków, posłów i senatorów tak w Stanach, jak i w Kanadzie.

Na pewno zrobić można więcej. I tu p. Matejko zamiast biadolić, ma piękne pole do działania. Niech przyjmie inicjatywę, przywództwo, niech zmobilizuje licznych w Kanadzie profesorów polskich, inżynierów i niezłe zarabiających w wolnych zawodach i stworzy to o czym pisze, a dobrze przysłuży się sprawie którą propaguje. Sama pisani, nawet najlepsza, niczego nie załatwi.

Temat drugi jaki porusza p. Matejko to Konstytucja i zawile rozważania o kształtowaniu się mło-

dych ludzi, "odradzaniu się tkanki narodowej, "procesu narodowego samoodradzania" itp. Nie jest powiedziane jasno czy Konstytucja ma być zmieniana zależnie od tych potrzeb, czy też ma się to odbywać na tle już przyjętej i chwalonej Konstytucji. Jak wiemy, konstytucje zmieniają Sowiety, państwa satelickie w miarę zapotrzebowań Wielkiego Brata. Natomiast w Stanach Zjednoczonych obowiązuje ta sama od lat 200, a w Wielkiej Brytanii, nawet nie jest pisana i od lat, nie wiem ilu, jest przestrzegana tradycyjnie.

Naszej Konstytucji Kwietniowej, uchwalonej przez naród na własnej ziemi, czy jest ona gorsza, czy lepsza, kurczowo się trzymamy i nikt jej na emigracji zmienić nie jest władny, a jest to zbyt ważny i potrzebny w tej chwili dokument, aby od niego odstąpić tylko dlatego, że ktoś jest młody i to mu przeszkadza w "samoodradzaniu się".

W pewnym miejscu swego listu p. Matejko pisze: "Ale nie można przebaczyć (starszemu pokoleniu - przyp. mój) ducha nietolerancji, podejrzliwości, rzucania potwarzy, wytwarzania klimatu nieufności w stosunku do nowych przybyszów z Polski, tylko dlatego, że ośmielają się być nieco inni". O niczym podobnym nie słyszałem i nie czytałem. To już histeria.. A, że ci starzy są ostrożni i podejrzliwi w stosunku do tych przyjezdnych którzy parę dni temu korzystali z przywilejów w kraju, a dziś nagle stali się emigrantami politycznymi - to chyba nie dziwnego. Nie wiem jak należy rozumieć dziw-

ne drogi myślowe i zale p. Matejki, że ".....za to co piszę w prasie emigracyjnej mam odciętą przez władze warszawskie możność nawet wizyty w kraju". To komplement, a nie powód do rozpacz. Przecież jeżeli się z więzienia ucieka to się tam z wizytą nie jedzie.

Zagadnienie trzecie, którym zajmuje się p. Matejko, to nowoprzybyli z Polski do Kanady i ich stosunek do polskiego ośrodka politycznego w Londynie, czego się można tylko domyślać, gdyż autor listu wyraźnie go nie wymienia. Jak wiemy, na podstawie Konstytucji Kwietniowej, istnieją i działają w Londynie, polskie legalne władze na uchodźstwie. Pracują one lepiej lub gorzej, w warunkach niezmiernie trudnych, skromnymi środkami na rzecz niepodległości Polski. Jest to symbol, nie posiadający środków przymusu i uznawanie go jest dobrowolne. Nikomu nie narzuca, natomiast zachęca do współpracy, do centralizowania wysiłków i powstawania innych koncepcji politycznych nie przeszkadza. Argumentuje, zwalcza je i stara się przekonywać, co jest naturalnym zjawiskiem w każdym działaniu politycznym.

Rozumiemy różnice w wychowaniu i postawie młodzieży przybyłej z kraju, a pokoleniem starszym na emigracji. Rozumiemy, że hierarchia celów dla młodzieży urodzonej w Kanadzie, układa się inaczej. Kto chce dołączyć do nas przyjmujemy go z otwartymi ramionami, zdając sobie sprawę z konieczności zapewnienia ciągłości naszego działania i wykorzystania doświadczeń, na własnej skórze, tych nowoprzybyłych. Nie chcecie, budujcie własne życie, osobno, a przyszłość pokaże czyja droga była słuszna. Ale, mając różne przeżycia, różne doświadczenia, proponuję, zasiądźmy razem, przedyskutujmy zagadnienie, a wspólnymi siłami na pewno wzbogacimy nasze poczynania. Mam przekonanie, że jeżeli nowoprzybyli z kraju zechcą zapoznać się bliżej, a nie z góry z drwiną odrzucać nasz sposób myślenia, nie będą nam zarzucali braku poczucia

rzeczywistości i zdrowego rozsądku, jak to robi p. Matejko. Wierzę, że wspólny język znajdziemy i dla tego nie należy z góry wnosić podziału na MY i Wy. Jesteśmy i winniśmy być tylko - MY.

Duża grupa młodych i w średnim wieku Polaków, z kraju już włączyła się do naszego działania i współpracujemy z nimi harmonijnie. Dołączają i dalsi i tu odsyłam p. Matejkę do artykułu drukowanego w "Czasie" (Winnipeg) i "Orle Białym" (Londyn, wrzesień-listopad 1977), autorem którego jest p.J.Mroczkowski, a tytuł brzmi: "Mówią ludzie z kraju". Jest to zupełnie co innego, niż wywodzi p. Matejko.

Nie jest prawdą, jak pisze p. Matejko, że w dalszym ciągu działa "duch wojskowy" i, że nadal obowiązuje zasada "słuchać przełożonego i nie rezonować" - (powiedzenie wzięte z języka rosyjskiego - przypis. mój). Przełożonych już nie ma, a gra tu wspólnota żołnierskich przeżyć i wspólna decyzja pozostania na emigracji i dalszej walki o niepodległości Polski. Nastąpiło radykalne zdemokratyzowanie się tych starych wojskowych przy wspólnym z szeregowcami warsztacie pracy, a nie raz, pod rozkazami majstra - byłego podkomendnego. Te przemiany p. Matejko jako socjolog powinien był zauważyć i odnotować i jest to osobne, ciekawe zjawisko, wdzięczny temat dla naukowca - p. Matejki.

Pan Matejko, żadnej własnej koncepcji i rozwiązania politycznego nie proponuje, natomiast pisze kwaśno, z drwiną i swoich oporów w stosunku do Londynu, rozsądnie wytłumaczyć nie umie.

Na zakończenie, jako ten starszy od p. Matejko, oświadczam, że odwieczam wieki, gorąco, szczerze mu życzę (nie jest to rozkaz), aby pozbył się wątpliwości, wahań, znalazł właściwy kierunek i włączył się do szerokiego wachlarza działalności emigracyjnej i politycznej, ku czemu ma wszelkie dane.

O.Dunin Borkowski

## LIST Z KRAJU

Wybitny uczony polski, którego nazwisko widnieje w wielu leksykonach pisze:

"Droga z Danii do PRL jest coraz dłuższa...List Pana otrzymałem dopiero z końcem listopada, tzn.wędrował z górą trzy miesiące. O sobie pisze jak najmniej, bo nadaje się raczej do słownej relacji. Zresztą jestem już tak zmęczony, że czekam tylko jak młodzi ukończą studia - wtedy uciekam na emeryturę. Z żoną widujemy się tylko wieczorami, bo cały dzień stoi biedactwo w różnych "ogonkach" za żywnością. Przeraża nas wspólnie zbliżająca się zima... Krótko mówiąc, wręcz beznadziejność i to w każdej materii..."

(nazwisko i adres znany redakcji, ze zrozumiałych względów nie podajemy)

## OD REDAKCJI

\* Przy składaniu Kroniki nr 3/4 w artykule "Studium Spraw Polskich" treść na str.13 winna być po początkowej treści na stronie 14. Czytelników i autora przepraszamy.

\* Administracja Kroniki w dalszym ciągu dysponuje emblematami godła R.P. (Orzeł Biały) na składzie w cenie dkr.15.- za sztukę, które zamawiać można w administracji przesyłając w/w kwotę na nasze konto. Godło zostało w pierwszej kolejności rozesłane naszym abonentom razem z nr 3/4 w br.

## ALDO MORO NIE ŻYJE



Aldo Moro

Z uprowadzeniem w dniu 16.marca br. i morderstwem po 54 dniach Aldo Moro, nastąpił szczytowy punkt w dotychczasowych praktykach czerwonych zbrodniarzy nie tylko we Włoszech, ale w całej chrześcijańskiej Europie.

Jeden z najwybitniejszych przywódców partii chrześcijańskich demokratów we Włoszech został w dniu 9.maja 1978 r. znaleziony, zamordowany w bestialski sposób przez członków tzw.czerwonej brygady.

Ekstremiści lewicowi, fanstycy przemocy, dyktatury, nospolici zbrodniarze, jeszcze raz wystawili demokrację na próbę. Egoizm polityków zachodnich mści się dzisiaj w pozostałej części wolnego świata. Błędy popełnione w przeszłości, które doprowadziły m.in.do oddania i poświęcenia połowy Europy pod dyktando komunistyczną, spowodowały w następstwie dalsze klęski: utratę znacznej części Azji oraz Afryki na rzecz bolszewickich misjonarzy, kapiących świat we krwi ludzkiej...

Aldo Moro (61), żonaty, ojciec czworga dzieci, profesor prawa Uniwersytetu Rzymskiego, lubiany przez studentów, (który nawet jako premier nie opuścił stanowiska profesora i przyjął egzaminy), przewodniczący partii chrześcijańsko-demokratycznej, pięciokrotny premier i minister spraw zagranicznych

w latach 1963-1976, kandydat na Prezydenta Republiki i polityk-architekt polityki kompromisów w okresie prawie 30 lat rządów chrześcijańskich we Włoszech po drugiej wojnie światowej, zastrzelony (strzeży w plecy i w głowę) zakończył swą wędrówkę ziemską na ulicach Rzymu... Cześć Jego świetlanej pamięci.

### LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze. Piszę odnośnie "Kroniki" 3/4 z 1978 r., gdyż tam zamieszczono artykuł następującej treści: "W czołowym aktywie Związku Polaków itd.znajdującego się na stronie 4 umieszczono mylnie nazwisko moje H A L S K I, które występuje pod tym tytułem.

Uprzejmie proszę o sprostowanie i wyjaśnienie tej omyłki. Z poważaniem  
Halski Aleksander, Jagersborggade 8, 2200 Kbh.N.

Istotnie skład zarządu klubu ZP w Kopenhadze wg Dan-Polonia nr 1/25 vol.7 z marca 1978, str.5 przedstawia się następująco: prezes Z.Pawłowski, wiceprezes R.Fortuna, sekretarz H.Bandolowska, skarbnik F.Hiski i barman J.Ciesiolka.(red.)

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark. Konto Postgiro Nr 220 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.50; półroczna dkr.25; Cena egzemplarza dkr.6; Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.

Redaktor Michał W.Zbąski